

LUCYNA ŁYSIAK-KOSOWSKA

Towarzystwo Kulturalno-Historyczne Gminy Gorzyce

## Religijność i moralność katolików według struktury społecznej w dekanacie Miechocin w okresie międzywojennym

Słowa kluczowe: dekanat Miechocin, katolicy, moralność, religijność, 1919–1939

Key words: Miechocin decanate, Roman Catholics, morality, religiosity, 1919–1939

**Streszczenie:** Artykuł dotyczy kwestii religijności i moralności katolików dekanatu Miechocin w okresie międzywojennym. Oddzielnie przeanalizowano w nim religijność i moralność chłopów, ziemian i inteligencji. Katolicy dekanatu skupiali się coraz częściej na krytyce Kościoła jako instytucji, ale także na krytyce postaw samych księży. Wśród włościan na przykład zmieniał się dominujący wzór bezkrytycznej pobożności, a zachodzące zmiany (w niektórych parafiach dość radykalne) zapowiadały powstawanie nowego modelu wartości ideologicznych. Stopniowemu przekształcaniu ulegały więc postawy religijne wiernych, w trakcie którego często z biernego chrześcijanina podporządkowanego dyscyplinie płynącej z plebanii następowało przeobrażenie w świadomego katolika, biorącego czynny udział w życiu parafialnym. W rezultacie przemian zachodzących w świadomości religijnej wiernych dekanatu Miechocin ze stanu chłopskiego wyłoniła się grupa zaangażowanych katolików i obrońców wiary, prowadzących jednocześnie działania na rzecz środowiska.

**Abstract:** The article pertains to the issues of religiosity and morality of the Roman Catholics of the Miechocin deaconate in the interwar period. Separate sections pertain to an analysis of the religiosity and morality of peasants, landed gentry and the intelligentsia. The Roman Catholics of this deaconate tended increasingly to critique not only the Church as an institution, but also the attitudes of the priests themselves. Among the farmers, for example, the predominant patterns of uncritical religiosity were subject to change, and these changes (quite radical in some parishes) heralded the emergence of a new model of ideological values. The gradual transformation was also to be noted in religious attitudes of the worshippers, as passive Christians, subordinate to the discipline which had its source at the priests' house, were transformed into conscious Roman Catholics, active

participants in parish life. As a result of these changes in the religious consciousness of the worshippers of the Miechocin decanate, from among the peasants emerged a group of involved Roman Catholics and defenders of the faith, who were at the same time acting to the benefit of the environment.

## Wstęp

Warunki społeczne mogą sprzyjać rozwojowi religijnemu jednostek i grup społecznych, mogą też ten rozwój utrudniać i hamować. Według P.L. Bergera „teoria socjologiczna” (a w zasadzie każda inna teoria pozostająca w obrębie dyscyplin empirycznych) zawsze będzie postrzegać religię *sub specie temporis*, a zatem z konieczności pozostawiając jako otwartą kwestię, czy i jak można ją postrzegać *sub specie aeternitatis*. Religia rozpatrywana w tej perspektywie może wpływać na zmiany społeczno-kulturowe, ale też zmiany te oddziałują na poziom religijnej świadomości i wyobrażeń<sup>1</sup>. Świadomość religijna obejmuje wiadomości, pojęcia, przekonania, światopogląd i to wszystko, co określamy terminem „mentalność”, „umysłowość”, „intelekt”. Wyraża się ona nie tylko w bardziej zinterioryzowanej wiedzy, ale jeszcze bardziej w religijnej interpretacji świata i wydarzeń oraz w ujmowaniu religijnych znaczeń i ostatecznego sensu własnego życia<sup>2</sup>.

W badaniach socjologicznych częściej rozpatruje się religię jako zjawisko zależne od struktur społecznych i całego społeczeństwa. Jak wskazuje historia Polski, zawsze stanowiła ona bardzo znaczący element życia społecznego, kulturowego i narodowego. Przedstawmy zatem religijność i moralność katolików dekanatu Miechocin w świetle zgromadzonych dokumentów archiwalnych, stosując podział według struktur społecznych.

Aby zrealizować niniejszy artykuł, należało przeprowadzić kwerendę wielu archiwów, muzeów, bibliotek i prywatnych zbiorów. Głównym źródłem informacji było Archiwum Archidiecezji Przemyskiej (AAP). Dokumenty spisywane przez dziekanów i proboszczów parafii umożliwiają analizę wielu zagadnień, np. edukacji katolickiej, religijności i moralności wiernych, zaangażowania parafian w działalność Kościoła oraz innych podobnych problemów. Zaliczyć tu można następujące relacje: *Sprawozdania dekanalne*, *Sprawozdania ze stanu religijności parafii*, *Sprawozdania z wizytacji dekanalnych parafii*, *Sprawozdania z wizytacji szkół* oraz *Kwestionariusze stanu parafii* wypełniane przed wizytacją bisku-

<sup>1</sup> E.M. Frankowski, *Religijność katolików diecezji sandomierskiej. Studium socjologiczne*, Sandomierz–Stalowa Wola 2006, s. 15.

<sup>2</sup> C. Walesa, *Rozwój religijności człowieka. Tom I. Dziecko*, Lublin 2005, s. 15.

pięć dekanatu. Nieodzowne okazały się także Teczki Dekanatu Służbowe (TDS) oraz Teczki Parafii Służbowe (TPS).

Ważnym zasobem materiałów źródłowych były również archiwa państwowe, takie jak: Archiwum Państwowe w Przemyślu (APP), zawierające dokumenty rodziny Dolańskich, Archiwum Państwowe w Krakowie (APK) z prywatnym zespołem rodziny Tarnowskich, czyli Archiwum Dzikowskie Tarnowskich (ADZT), oraz Archiwum Państwowe w Sandomierzu posiadające bogaty zasób wiedzy na temat etyczno-moralnego zachowania dzieci i młodzieży szkolnej z interesującego nas terenu.

Literaturą podstawową były: *Kodeks Prawa Kanonicznego* z 1917 r., „Kroniki Diecezji Przemyskiej” z lat 1918–1939, „Schematyzmy” za okres 1914, 1917–1938, *Katechizm Kościoła Katolickiego* autorstwa ks. Piotra Gaspariego, encykliki papieskie Piusa X, Benedykta XV oraz Piusa XI, listy pasterskie Episkopatu Polskiego oraz biskupów przemyskich z lat 1918–1939, „Katalogi Polskiej Prowincji Dominikanów” za lata 1918–1939 oraz „Katalogi Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP NP” za lata 1918–1939.

*Katechizm Kościoła Katolickiego* w interpretacji ks. P. Gaspariego posłużył do przeprowadzenia analizy postaw religijno-moralnych w poszczególnych warstwach społecznych.

W szerszym poznaniu badanej problematyki pomocne okazały się także opracowania socjologiczne dotyczące kultury religijnej, etyki katolickiej oraz zagadnień społecznych<sup>3</sup>. Posłużyły one do analizowania przejawów religijności i moralności wiernych, ukazania aspektów związanych z rolą proboszcza w parafii oraz wskazania przyczyn niezadowolenia społecznego.

Spośród literatury regionalnej przydatne okazały się opracowania dotyczące historii regionu<sup>4</sup> oraz informacje ustne osób, które pamiętały czasy okresu międzywojennego, zwłaszcza te, które dotyczyły relacji międzyludzkich związanych z podziałem społecznym i religijnym.

Dekanat Miechocin powstał w pierwszych latach XVII w. na bazie największej parafii miechocińskiej, wydzielonej z dekanatu koprzywnickiego. Dokładna data utworzenia tej jednostki administracyjnej Kościoła nie jest znana.

<sup>3</sup> J. Majka, *Socjologia parafii. Zarys problematyki*, Lublin 1969, tegoż: *Katolicka nauka społeczna*, Rzym 1986; S. Biskupski, *Stanowisko proboszcza w świetle prawa kanonicznego*, Płock 1966; E. Ciupak, *Kult religijny i jego społeczne podłoże*, Warszawa 1965; tegoż: *Religia i religijność*, Warszawa 1982; S. Czarnowski, *Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego*, w: *Dzieła*, t. I, Warszawa 1956; D. Olszewski, *Szkice z dziejów kultury religijnej*, Katowice 1986; C. Walesa, *Rozwój religijności człowieka...*; J. Keller, *Etyka. Tom II. Etyka katolicka. Część pierwsza*, Warszawa 1957; J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza. Tom I. Etyka ogólna*, Lublin 1986; J. Mariański, *Socjologia moralności*, Lublin 2006.

<sup>4</sup> J. Rawski, W. Rawski, *Miechocin, kolebka Tarnobrzega*, Tarnobrzeg 1994; J. Słomka, *Pamiętniki włocłanianina. Od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Warszawa 1983 i inne.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego należał do diecezji przemyskiej, zajmując jej północne tereny, zaś cała diecezja wchodziła w skład metropolii lwowskiej.

Obszar dekanatu Miechocin w dwudziestolecium międzywojennym obejmował tereny zbliżone do granic ówczesnego powiatu tarnobrzeskiego i znajdujące się na nich następujące parafie: parafię Chmielów, parafię Gorzyce, parafię Grębów, parafię Miechocin, parafię Pniów, parafię Radomyśl, parafię Stale, parafię Ślężaki, parafię Tarnobrzeg, parafię Tarnowska Wola, parafię Trześń, parafię Turbia, parafię Wielowieś, parafię Wrzawy, parafię Zaleszany.

Z uwagi na to, że dekanat Miechocin w większości zamieszkiwali włościanie, zaś warstwa drobnomieszczańska oraz robotnicza była bardzo nieliczna, nic nie stoi na przeszkodzie, aby te trzy grupy ująć w jedną całość, bowiem religijność tych warstw nie różniła się niczym szczególnym. Dodatkowym czynnikiem przemawiającym za obranym kierunkiem są materiały źródłowe, głównie kościelne, ukazujące postawę religijną i moralną wiernych jako jednej wspólnoty kościelnej. Inteligencja natomiast zostanie poddana osobnej ocenie. Nad postawą religijną tej grupy ludności duchowni debatowali oddzielnie, chociaż pozostawione wiadomości są nader ubogie. Na temat ziemian brak w dokumentach jakiegokolwiek informacji, a jeśli pojawiają się, przedstawiane są w świetle pozytywnym, bowiem w większości dotyczą kwestii kolatorskich i finansowych. Do innych źródeł nie udało się dotrzeć.

## **Religijność i moralność wiernych włościan w opinii władz kościelnych i świeckich. Konflikty z prawem i etyką katolicką**

Katolicyzm to dominująca religia wśród ludu polskiego. Stosunek chłopca do katolicyzmu i parafii kształtował się w specyficznych dla wsi warunkach historycznych, które odcisnęły trwałe piętno na jej obliczu kulturowym. W swoim całokształcie życie religijne włościańskie nosi piętno religijności drugiej połowy XVII oraz XVIII wieku. W tej formie przetrwało z małymi tylko zmianami do końca XIX wieku<sup>5</sup>. Chłop polski nie uczestniczył w ruchu reformatorskim ani oświeceniowym; rozwijająca się w XIX wieku szkoła nie pobudzała do antydogmatycznych refleksji, wprost przeciwnie. Ustawa z dnia 23 maja 1895 r. „O zakładaniu i urządzaniu szkół ludowych i obowiązku posyłania do nich dzieci” wprowadzona przez Radę Szkolną Krajową w art. I określała, jaki charakter winna mieć szkoła ludowa,

<sup>5</sup> S. Czarnowski, *Kultura religijna wiejskiego ludu...*, s. 107. Patrz także: D. Olszewski, *Szkice z dziejów...*

następującym sformułowaniem: „Szkoły ludowe pospolite (...) urządzone będą tak, ażeby dzieci z nauki czerpały oświecenie o zasadach religijnych i moralnych, tudzież (!) o zadaniach i warunkach zawodu, jakiemu się według okoliczności, miejsca i stanu prawdopodobnie poświęcają”<sup>6</sup>, a więc były to potrzeby zawodowe: rolnika, rzemieślnika czy kupca. Rozwijanie umiejętności umysłowych, dalsze kształcenie nie wchodziło w rachubę. Dobitniej postawę ludzi, od których zależała edukacja chłopska, określa przedstawiciel ugrupowania poselskiego konserwatystów (stańczyków) Paweł Popiel tymi oto słowami: „Szkoła powinna być wyznaniowa i ograniczona w nauce. Nauki przyrodnicze i literatura podkopują spokój ludzkości i wydzierają łaskę Boga i żywot wieczny. Nauczyciel duchowny lepszy będzie niż świecki”<sup>7</sup>. Jeśli do tych kilku cytatów dodamy jeszcze zarządzenie Krajowej Rady Szkolnej o ponownym przejęciu szkół ludowych przez instytucje parafialne, uwalniające państwo od odpowiedzialności i dotacji edukacyjnych na rzecz szkół ludowych – uzyskamy obraz rozwoju edukacji istniejący we wsi galicyjskiej końcem XIX i na początku XX wieku<sup>8</sup>. Na taki stan rzeczy pracowało wielu konserwatywnych posłów – przedstawicieli klas zamożnych, Polaków, dla których „chłop był wrogiem szlachty i kraju, więc należało być ostrożnym pod względem szerzenia oświaty pomiędzy ludem”, bowiem „oświata to miecz obusieczny” i nie wolno było dawać jej w rękę wrogowi<sup>9</sup>. Poseł do sejmu, prof. Stanisław Tarnowski<sup>10</sup>, w swej broszurze pt. *Próby rozstroju* ubolewa nad zbytnim rozwojem szkół ludowych: „Im więcej szkół, tym większy wydatek na nauczycieli. Ciężar ten, z pomnożeniem szkół i wzrostem ludności, musi naturalnie wzrastać. Jak zdołamy to udźwignąć”<sup>11</sup>. Równocześnie proponuje oddanie szkół w ręce zakonników, a co za tym idzie, kształcenie w kierunku wyznaniowym, z przeważającą częścią przedmiotów religijnych. Tak więc szkoła ludowa nie dawała podstaw do tworzenia się antyklerykalizmu ani też wolnomyślicielstwa.

Wydawałoby się zatem, że religia i związany z nią system wartości były w niezmienionej formie przekazywane z pokolenia na pokolenie. Czy w istocie tak było? Czy chłop polski dwudziestolecia międzywojennego niezmiennie trwał

<sup>6</sup> S. Zalewski, *Ciemnota Galicyi w świetle cyfr i faktów 1772–1902. Czarna księga szkolnictwa*, Lwów 1904, s. 54.

<sup>7</sup> Tamże, s. 51.

<sup>8</sup> Obraz szkolnictwa ludowego w galicyjskiej wsi od drugiej połowy XVII do początku XX w., wpływu ugrupowań poselskich, szczególnie zaś polskiej konserwatywnej frakcji Stańczyków, na działalność Krajowej Rady Szkolnej oraz na rozwój edukacji wiejskiej przedstawia, cytowana tu wielokrotnie, publikacja S. Zalewskiego *Ciemnota Galicyi...*

<sup>9</sup> Tamże, s. 29.

<sup>10</sup> Prof. S. hr. Tarnowski, którego imieniem nazwano powstałą 1 czerwca 2001 roku Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Tarnobrzegu. <http://www.pwsz.tarnobrzeg.pl/>

<sup>11</sup> S. Zalewski, *Ciemnota Galicyi...*, s. 50–51.

w swoich przekonaniach i stał mocno na gruncie wiary chrześcijańskiej jako jedyne go wyznacznika wartości moralnych? Jaki miał stosunek do oficjalnych przedstawicieli religii?

Stefan Czarnowski w swej pracy dotyczącej kultury religijnej włościan stwierdza, że koniec wieku XIX i początek XX, rozwój kapitalizmu na wsi, a szczególnie lata trzydzieste okresu międzywojennego to drugi historyczny etap w kształtowaniu się katolicyzmu chłopskiego, w którym przeważa jeszcze religijność chłopca epoki pańszczyźnianej. Jednak dotychczasowe oblicze życia religijnego ulega szybkiemu przekształceniu wraz z wymieraniem ostatniego pokolenia, wychowanego w żywej jeszcze tradycji wspomnień o pańszczyźnie, wraz z nowymi formami wyrazu zbiorowego, których klasie włościańskiej dostarczają zmienione warunki społeczne<sup>12</sup>.

Obok włościan i proletariatu wiejskiego tereny dekanatu Miechocin zamieszkiwali drobnomieszczanie. Religijność tej grupy społecznej, podobnie jak i poprzedniej, wynikała z tradycji rodzinnych i przeważnie ograniczała się do przestrzegania praktyk religijnych. Zasady etyki chrześcijańskiej niełatwo dawały się stosować w życiu codziennym. Niski stan oświaty i trudne warunki życia nie sprzyjały podnoszeniu poziomu moralnego ludności, co budziło zaniepokojenie duchowieństwa, które widziało powierzchowne oznaki religijności. Powierzchna religijność, niejednokrotnie bardzo daleka od podstawowych założeń nauki Kościoła, bezkrytyczna wiara w cuda, lęk przed piekłem – to były podstawowe cechy pobożności środowisk małomiasteczkowych, którą tak bardzo przeciwstawiano owej bezbożności i rozpucie płynącej ze środowisk wielkomiejskich<sup>13</sup>. Michał Marczak, określając religijność ludności powiatu tarnobrzesckiego, uznał ją za zrównoważoną, uzasadniając to dużą frekwencją w nabożeństwach i świętach kościelnych, jak np. odpusty w Dzikowie, Leżajsku czy w pogrzebie Tarnowskiego<sup>14</sup>.

Nieco odmienne zdanie na ten temat mieli dyrektorzy szkół powiatu tarnobrzesckiego, którzy dokonywali charakterystyki społeczności w miejscowościach, gdzie mieściły się placówki oświatowe. Dokumenty sporządzano w 1934 r. na użytek Inspektoratu Powiatowego w Nisku<sup>15</sup>. Stanowią one cenne źródło historyczne przydatne do analizy zachowań społeczno-religijnych. Według tych opisów religijność mieszkańców była raczej przeciętna, co wynikało z wielu czynników, zarówno wychowawczych, jak i socjalnych. Duży wpływ na uczestnictwo

<sup>12</sup> S. Czarnowski, *Kultura religijna wiejskiego ludu...*, s. 107; E. Ciupak, *Kult religijny...*, s. 241–242.

<sup>13</sup> R. Renz, *Spółeczności małomiasteczkowe w województwie kieleckim 1918–1939*, Kielce 1990, s. 129, 130.

<sup>14</sup> M. Marczak, *Pozostałość dawnej kultury ludowej na tle dzisiejszej w powiecie tarnobrzesckim i w okolicy Koprzywnicy*, Tarnobrzeg 1929, s. 7, 8.

<sup>15</sup> APS, ISN 610/6.

w obrzędach religijnych miały zasoby finansowe rodziny. Brak pieniędzy na zakup odzieży często stanowił problem rodziny chłopskiej i wpływał na zmniejszoną frekwencję w kościele. Poprzez brak kontaktu z eucharystią reprezentowali oni bierną postawę, co z kolei było źle postrzegane przez środowisko katolickie i wpływało na marginalizowanie pewnych osób ze społeczności wierzących. Zachowania takie miały niewątpliwie negatywny wpływ na religijność danej jednostki. Mimo wszystko zubożenie finansowe i brak kontaktu z ewangelizacją niekoniecznie wpływały na zachwianie wiary w Boga. To właśnie ludzie najubożsi znani byli jako najgorliwsi słudzy Kościoła. Wiele przypadków wskazuje na to, że nie kwestionowano pobożności danej osoby, chociaż uczestnictwo we Mszy świętej było dla niej wręcz marzeniem, często trudnym do zrealizowania. Z przyczyn od nich niezależnych łamali trzecie przykazanie Dekalogu. Mogli „dzień święty święcić” wówczas, gdy sprzyjały im warunki atmosferyczne, a posiadana garderoba była odpowiednia na daną porę roku. Chodzili więc do kościoła zimą lub latem, w dni pogodne, bezśnieżne albo bezdeszczowe, nierzadko wymieniając się z domownikami obuwiem lub ubraniem<sup>16</sup>. Grupę taką stanowiła niewątpliwie znaczna liczba parafian, pochodzących z najuboższych nizin społecznych<sup>17</sup>. Za przykład może posłużyć tu rodzina z Chmielowa. Ich status moralny i religijny nie budził zastrzeżeń. Dyrektor szkoły pisał: „rodzice bardzo pobożni, dzieci wychowują bogobojnie, ojciec często czyta dzieciom Biblię, wpajając dobre cechy wychowania”<sup>18</sup>. Pragnieniem ojca było posiadanie marynarki, w której mógłby pójść do świątyni i tam zgłębiać wiarę<sup>19</sup>. W innej rodzinie była podobna sytuacja – żona uczestniczyła w nabożeństwach latem, mąż zimą, ponieważ na tę porę roku posiadali odzież. W lepszej sytuacji znajdowały się ich dzieci. Mogły one na przykład wymieniać się jedną parą obuwia i w ten sposób co niedzielę uczestniczyć we Mszy św<sup>20</sup>.

Wracając do oceny poziomu religijności wystawionej przez poszczególnych pedagogów szkół, należy zauważyć, że oscylowała ona między oceną przeciętną a bardzo dobrą. Wyższa ocena odnosiła się przede wszystkim do kobiet. Z racji sprawowanej w domu funkcji wychowawczej były one pierwszymi duchowymi przewodniczkami młodego pokolenia. Dlatego też niektóre właścianki otrzymywały pochwały za łagodność charakteru, dobroć i podtrzymywanie ducha religijnego. Niestety, te zalety nie dotyczyły innych członków rodziny, co ogólnie dawało ocenę niską lub średnią. Raczej niską ocenę moralną uzyska-

<sup>16</sup> Relacja ustna: B. Foltarz – Czekaj Pniowski, L. Wydra – Gorzyce, W. Flis – Grębów.

<sup>17</sup> Według opinii relacjonujących: L. Wydra, W. Flis, B. Foltarz.

<sup>18</sup> APS, ISN 610, sygn. 6.

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> Relacja ustna: L. Wydra – Gorzyce, M. Pikus – Orlińska.

wali mężczyźni. Oczywiście mowa tu o pewnej grupie, którą trudno oszacować i przedstawić wynikiem statystycznym. Mężczyźni odważniej wypowiadali się na tematy dotyczące religii i instytucji kościelnej. Częściej poddawali krytycznej ocenie zachowanie kleru oraz zarządzanie plebanią i gospodarką parafialną. Niektórzy z nich uczęszczanie do kościoła uważali wręcz za stratę czasu<sup>21</sup>. Płeć męską oskarżano także o zdegenerowanie spowodowane migracją zagraniczną, zwłaszcza do Francji, skąd przywozili – zdaniem duchownych i pedagogów – negatywne wzorce, niekoniecznie sprzyjające pobożnym zachowaniom<sup>22</sup>. Przyczyną takiej oceny mogła być również szeroko prowadzona w okresie dwudziestolecia międzywojennego akcja Kościoła katolickiego przeciw ideologii komunistycznej. Kościół uważał, że liberalizm i socjalizm wywodzą się z Rewolucji Francuskiej, która kierowała się nienawiścią do religii i wypowiedziała wojnę Bogu. Od tamtej pory zły wpływ Francji emanował na wszystkie kraje Europy, również i Polskę<sup>23</sup>. Główną przyczyną utraty pobożności wśród mieszkańców wsi dopatrywano się w nurcie politycznym oraz rozprzestrzenianiu się innych odłamów religijnych. Takie zachowania cechowały ludność Chmielowa, Krawców oraz Grębowa, co potwierdza się w monografiach rękopiśmiennych tych miejscowości z 1935 r. Autorka Maria Genejówna ubolewa, że „przed wojną światową ludność Krawców i Grębowa była bardzo religijna, lecz po wojnie wkraśl się element polityki i Kościoła Narodowego”<sup>24</sup>. W Chmielowie zaś prenumerowano pismo „Wolnomyśliciel”, które według kierownika szkoły miało „pełnić swoją misję”<sup>25</sup>. Jaką rolę spełniało pismo, powszechnie wiadomo, bowiem wolnomyślicielstwo łączyło się z ideą humanizmu, pozostając w ścisłym związku z sekularyzmem oraz obyczajowym liberalizmem. Jednak kierownik nie określił jasno stanowiska, czy jako pedagog szkoły świeckiej uważał ten ruch za pozytywny, czy wierny nauce i polityce kościoła negował takie postawy<sup>26</sup>.

Oslabienie pierwiastka pobożności cechowało także młodzież, która naukę wywodzącą się z dziesięciu przykazań interpretowała w sposób dowolny, zawsze jednak korzystny dla siebie, czyli „Do kościoła i spowiedzi chodzą, ale ukraść deskę w tartaku to nie grzech”. Taką cechą zachowania można było zaobserwować u części młodego pokolenia. Stąd też religijność ich była określana jako przeciętna lub

<sup>21</sup> APS, ISN 610/6, 1934-5, s. 258.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> R. Modras, *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce w latach 1933–1939*, Kraków 2004, s. 131–132.

<sup>24</sup> APS, ISN 610/6, 1935, s. 360–370.

<sup>25</sup> Tamże, s. 252.

<sup>26</sup> Należy jednak zaznaczyć, że całość pracy jest dość obiektywna i rzetelna, stąd też autor unika własnej oceny.



obojętna, niewychodząca poza obowiązkowe ramy<sup>27</sup>. Jednym z czynników zmuszających dzieci i młodzież do uczestnictwa we Mszy św. była między innymi dyscyplina moralna stosowana przez duchowieństwo wobec niepokornych wiernych. Młodzi włościanie obawiali się restrykcji ze strony księży, np. kar cielesnych na lekcji religii, wyczytywania z ambony podczas niedzielnego nabożeństwa<sup>28</sup>.

Z powyższych dokumentów wynika również, że najbardziej pobożnymi osobami byli ludzie ubodzy (o czym była wcześniej mowa), którzy ze względu na religię lub też nieuświadomienie seksualne posiadali liczne potomstwo, często od siedmiorga do dziewięciorga dzieci<sup>29</sup>. Takim zachowaniem podporządkowali się ściśle regułom encykliki papieskiej *Casti Connubii – O małżeństwie chrześcijańskim*, która mówi, że celem głównym małżeństwa jest rodzenie i wychowywanie potomstwa<sup>30</sup>.

Ostrej krytyce zostały poddane kobiety należące do stowarzyszenia kościelnego z Chmielowa. Na pytanie o pobożność parafian z Chmielowa autorka wspomnianych wcześniej monografii odpowiedziała tymi oto słowami: „Poziom pobożności? Naprawdę trudno określić. Kilkanaście niewiast z bractwem »Różańca św.« i »Tercjarstwem« grzeszy bigoterią. Są to osobniki najmniej wartościowe. Większość idzie do kościoła z przyzwyczajenia, tak została wychowana”<sup>31</sup>. Można więc określić, że religijność ludu wiejskiego przejawiała się głównie w wiernym i tłumnym uczestnictwie w nabożeństwach, a etyczna treść nauki chrześcijańskiej mało go interesowała. Większą uwagę skupiał jednak na treści dogmatycznej. Moralność ludowa w całości swojej uzasadniona była przede wszystkim tradycją, starodawnym obyczajem. Wierni postępowali w danych okolicznościach tak, jak ich rodzice, bo tak postępuje się zawsze, nie dlatego, że tak uczy ksiądz na kazaniu.

Wartościowym źródłem określającym skalę zachowań religijnych są także cytowane wcześniej *Kwestionariusze z roku 1928* oraz *Sprawozdania ze stanu parafii* sporządzone przez proboszczów poszczególnych placówek. Na pytanie: „Jaka jest pobożność parafian?” księży tak odpowiadali:

- ks. Adam Osetek, proboszcz parafii Gorzyce: „Złe prądy religijne i społeczne nurtują jak wszędzie, jednak zorganizowanej roboty wicherzyelskiej ani też pism radykalnych się nie spotyka”<sup>32</sup>;

<sup>27</sup> APS, ISN 610/6, 1935, s. 256.

<sup>28</sup> Relacja ustna: B. Flis – Grębów (5 IX 2008 r.), S. Wryk – Trześń (2006 r.).

<sup>29</sup> APS, ISN 610/6, 1935, s. 252, 258; relacja ustna: B. Flis – Grębów, Z. Łysiak – Trześń.

<sup>30</sup> *Codex Iuris Canonici*, Romae 1917, s. 202; AAP, TDS XXIII/1 Dekanat Rozwadowski [dalej: DR/1].

<sup>31</sup> APS, ISN 610/6, 1935, s. 252.

<sup>32</sup> AAP, TPS Gorzyce, Sprawozdanie... 1927.

- ks. Stanisław Rybak, parafia Grębów: „Pobożność słaba”<sup>33</sup>;
- ks. Henryk Hauser, parafia Miechocin: „Przywiązanie do wiary osłabiają prądy radykalne, polityczne szerzone przez wiele postaw z obozu radykalnego”<sup>34</sup>;
- o. Alan Matyaszek OP, Tarnobrzeg: „Jak wszędzie, tak i w parafii Tarnobrzeg pobożność parafian stopniowo się obniża”<sup>35</sup>;
- ks. Ignacy Konkoliński, proboszcz parafii Tarnowska Wola: „Pobożność i moralność dosyć. Lepsi pod tym względem niż gdzie indziej”<sup>36</sup>;
- ks. Jan Marek, parafia Turbia: „Na ogół wychowanie dobre, religijne, lecz karność w latach powojennych mniejsza jak przed tym, i na to właśnie ludzie się użalają”<sup>37</sup>;
- ks. Dominik Zarytkiewicz, parafia Trześń: „Pobożność – bez dewocji”<sup>38</sup>;
- ks. Kazimierz Kuźniarski, parafia Ślężaki: „Dobra”<sup>39</sup>;
- ks. Wincenty Osikowski, parafia Wielowieś: „Miejscowa ludność jest spokojna i religijna. Wyjątki stanowią powracający z Francji, Prus lub Ameryki”<sup>40</sup>;
- zadowolony ze stanu religijności swoich parafian był również ks. Alojzy Sierzęga, proboszcz Wrzawy<sup>41</sup>;
- ks. Stanisław Malinowski, parafia Zaleszany: „Młodzież w latach szkolnych religijna. Po ukończeniu szkoły powszechnej idzie w ślady starszej młodzieży, która w 1/3 części jest zuchwała wobec rodziców i obojętna w praktykach religijnych. Rodzice starają się o dobre wychowanie dzieci, ale gdy dojdzie do awantury – ustępują im dla świętego spokoju”<sup>42</sup>. Tak oceniał wiernych ks. proboszcz w roku 1927, zaś po dwóch latach pisał ogólnie: „Pobożność słaba”<sup>43</sup>.

Na podstawie wyżej przedstawionych relacji można dokonać następującej oceny. Najbardziej wierni kościołowi byli mieszkańcy parafii Wielowieś i Wrzawy. Niewiele zastrzeżeń wobec swoich podopiecznych mieli proboszczowie Gorzyc, Trześni oraz Radomyśla. Jako dobrze wypełniający obowiązki

<sup>33</sup> Tamże, TDS DM/1, Kwestionariusz parafii Grębów – 1928.

<sup>34</sup> Tamże, TPS 161/1 Miechocin, Sprawozdanie... 1927.

<sup>35</sup> Tamże, TDS DM/1, Kwestionariusz parafii Tarnobrzeg.

<sup>36</sup> Tamże, TDS DM/1, Kwestionariusz parafii Tarnowska Wola – 1928.

<sup>37</sup> Tamże, TPS 282/1 Turbia, Sprawozdanie... 1926/1927.

<sup>38</sup> Tamże, TDS DM/1, Kwestionariusz parafii Trześń – 1928.

<sup>39</sup> Tamże, TPS 262/ Ślężaki, Sprawozdanie... 1927.

<sup>40</sup> Tamże, TDS DM/1, Kwestionariusz parafii Wielowieś.

<sup>41</sup> Tamże, TPS 311/2 Wrzawy, Sprawozdanie... 1927.

<sup>42</sup> Tamże, TDS DM/1; Sprawozdanie o stanie parafii w Zaleszanach – 1927, s. 2.

<sup>43</sup> Tamże, TDS DM/1, Kwestionariusz parafii Zaleszany – 1928.

religijne zostali określone włościanie z parafii Turbia i Ślężaki. Ocenę dostateczną otrzymali parafianie Tarnowskiej Woli i Chmielowa, zaś najmniej pobożni i najbardziej zradykalizowani okazali się mieszkańcy parafii Grębów, Zaleszan, Miechocina i Tarnobrzega. Jako przyczynę słabego zaangażowania religijnego podawano głównie idee reformatorskie płynące z zachodu, które propagowano za pomocą organizacji świeckich, czasopism oraz przekazów ustnych. Czy był to jedyny powód negatywnych zachowań chrześcijan? Należy bowiem zaznaczyć, że rozprzestrzenianie się idei reformatorskich, które tak głośno krytykowali duchowni, nie dotyczyło zagadnień teologicznych, o czym świadczy liczny udział wiernych w praktykach religijnych. Katolicy dekanatu bardziej skupiali się na krytyce polityki Kościoła jako instytucji oraz postawie kleru, aniżeli na analizie dogmatów wiary (dotyczyło to wszystkich omawianych grup społecznych, zarówno włościan, inteligentów, jak i ziemian). Przedstawiona powyżej opinia dotyczy ogółu wiernych zamieszkujących daną parafię. Jest ona raczej pozytywna. Jednak czy głównym powodem obniżenia poziomu religijności były idee reformatorskie? Jak przedstawiała się moralność parafian w życiu codziennym? Jakiego rodzaju grzechy popełniali wierni z interesującego nas dekanatu?

Sens przymiotnika „moralny” jest zróżnicowany w odniesieniu do jednostek, grup społecznych i społeczeństwa w całości<sup>44</sup>. W najszerszym zakresie obejmuje uporządkowany system obyczajowych żądań (nakazów) i zachowań (praktyk), może obejmować wszystkie sfery życia (np. moralność chrześcijańska) albo uwzględniać wybrane jego aspekty (np. moralność gospodarcza, moralność seksualna) oraz odnosić się zarówno do grupy społecznej, jak i pojedynczego człowieka<sup>45</sup>.

W naszym rozważaniu zajmiemy się oceną moralności grupy społecznej. Grupę tę stanowić będą katolicy zamieszkujący obszar dekanatu Miechocin.

<sup>44</sup> Z punktu widzenia semantycznego można wyróżnić kilka znaczeń terminu „moralność” (od łac. *mores* – obyczaje):

- a) zbiór obyczajów danej społeczności lub jednostki, ujemnych lub dodatnich (np. moralność narodu polskiego, moralność Kowalskiego);
- b) zasady głoszone przez jakiś system etyczny odnoszący się do ograniczonych sfer działania (np. moralność hedonistyczna, chrześcijańska, buddyjska);
- c) zbiór obyczajów lub zasad etycznych odnoszących się do ograniczonych sfer działania (moralność lekarska, seksualna, kupiecka);
- d) charakterystyczny przedmiot czynów ludzkich;

Moralność w znaczeniu dodatnim – równoznaczna z dobrocią moralną lub w znaczeniu ujemnym – równoznaczna ze złem moralnym. J. Mariański, *Socjologia moralności*, Lublin 2006, s. 237.

<sup>45</sup> Tamże, s. 240.

Analogicznie do oceny religijności i zgodnie z przyjętym wcześniej założeniem opinie przedstawimy na podstawie cytowanych już materiałów archiwalnych. Dla uściślenia dodać należy, że ocena społeczeństwa wiejskiego została wystawiona przez przedstawicieli inteligencji, a więc osoby duchowne i nauczycieli. Oddajmy zatem głos duszpasterzom jako nauczycielom etyki katolickiej, którzy w nauczaniu pasterskim kładli główny nacisk na propagowanie cnót moralnych. Recenzenci wychowania skupili się na podaniu głównego grzechu budzącego zgorszenie w społeczeństwie, jakim było urodzenie nieślubnego dziecka. Ocenę moralności wiernych wystawioną przez kapłanów wybranych parafii przedstawia niżej zamieszczona tabela.

**Tabela 1.** Ocena moralności wiernych w wybranych parafiach dekanatu Miechocin w latach 1925–1927

Parafia	Ocena moralności wystawiona przez proboszcza	Liczba nieślubnych dzieci urodzonych w latach 1925–1927	Średnia liczba dzieci nieślubnych urodzonych w ciągu 1 roku
Chmielów	Przeciętna	5	1,7
Grębów	Na ogół mała	56	18,7
Miechocin	Średnia	4	1,3
Ślężaki	Ujemna	10	3,3
Tarnobrzeg	Stopniowo obniżona	27	9
Tarnowska Wola	Niezła, na ogół lepsza aniżeli gdzie indziej	1	0,3
Trześń	Średnia	5	1,7
Turbia	Dosyć dobra	7	2,3
Wielowieś	Dobra, ludność spokojna	20	6,7
Zaleszany	Słaba	26	8,7

**Źródło:** AAP, TDS, DM/1, Kwestionariusze parafii: Chmielów, Grębów, Miechocin, Ślężaki, Tarnobrzeg, Tarnowska Wola, Trześń, Turbia, Zaleszany.

Według opinii przedstawionych w tabeli możemy stwierdzić, że najlepiej ocenił swoich parafian ks. Osikowski z Wielowśi, najniższą notę otrzymali katolicy z parafii w Ślężakach, natomiast oceny w pozostałych parafiach oscylowały w granicach dostatecznej. Podobnego zdania byli również kierownicy szkół:

Chmielowa, Krawców, Sokolnik czy Sobowa, ujawniając równocześnie w raportach skutki złego wychowania<sup>46</sup>.

Jakie były, zdaniem duchownych, przyczyny niskiego poziomu moralności? Czy na ocenę moralności wpłynęła nota za religijność, którą kapłani oceniali równie surowo? Jakiego rodzaju grzechy ciążyły na katolikach dekanatu? Na te pytania postaramy dać wyjaśnienie.

Na określenie definicji grzechu Pismo św. używa wielu wyrażeń, takich jak: nieposłuszeństwo, przekroczenie przykazań Boskich, obraza Boska, pogarda Boga, niesprawiedliwość, nieprawość<sup>47</sup>. Zdaniem Józefa Kellera grzech jest czymś moralnie złym, gdy jest on wykonany wbrew zasadom zdrowego rozsądku, wykonany przeciwko prawu wiecznemu, czyli Bożemu<sup>48</sup>. Natomiast Jacek Woroniecki uważa, że grzechem jest wszystko, co robimy przeciw prawu Bożemu, czy to bezpośrednio, przekraczając prawa przyrodzone lub objawione, czy też pośrednio, przekraczając prawa pozytywne, kościelne lub świeckie, o ile jedne są w zgodzie z drugimi<sup>49</sup>.

Skutkiem przekroczenia przykazań Boskich i grzesznego zachowania wiernych w interesującym nas dekanacie były dzieci urodzone poza związkiem małżeńskim, przez twórców badanych dokumentów określane jako dzieci nieślubne. Temu zagadnieniu zarówno katecheci duchowni, jak i nauczyciele świeccy poświęcali więcej miejsca z uwagi na gorszącą postawę młodych dziewcząt. Ich zdaniem posiadały one mniej skromności niż w czasach poprzedzających I wojnę światową, zachowywały się w sposób niemoralny, skutkiem czego były wypadki chorób wenerycznych oraz nieślubne ciąży, które traktowały mało wstydliwie, przechodząc do normalnego trybu życia po kilku dniach od ujawnienia faktu<sup>50</sup>. Efektem takich zachowań była liczba urodzeń dzieci z wolnych związków przedstawiona w wyżej załączonej tabeli. W ciągu trzech lat, od 1927 do 1929, najwięcej dzieci nieślubnych (56) urodziło się w parafii Grębów; 27 w parafii Tarnobrzeg i 26 w parafii Zaleszany. Najmniejsza liczba noworodków przyszła na świat w parafii Tarnowska Wola. Tam narodziło się tylko jedno dziecko ze związku niemałżeńskiego. Natomiast w parafii Gorzyce, w całym badanym dwudziestoleciu międzywojennym, urodziło się 10 nieślubnych noworodków: 5 dziewczynek i 5 chłopców<sup>51</sup>.

---

<sup>46</sup> APS, ISN 610/6.

<sup>47</sup> J. Keller, *Etyka...*, s. 315.

<sup>48</sup> Tamże.

<sup>49</sup> J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza...*, s. 275.

<sup>50</sup> APS, ISN 610/6, Monografia Krawce.

<sup>51</sup> AP Gorzyce, A. Motyka, *Ludność parafii Gorzyce w latach 1918-1939*, mps, Sandomierz 2003, s. 47.

Rozpatrując liczbę nieślubnych dzieci, oprócz czynnika moralnego należy wziąć także pod uwagę liczebność mieszkańców parafii oraz stopień pobożności ogółu wiernych. W dużej jednostce, jakimi były parafia Grębów (ok. 8669 wiernych) czy parafia Tarnobrzeg (ok. 6100), liczba nieślubnych noworodków wynosiła: dla parafii Grębów w ciągu roku 18 dzieci, zaś dla parafii Tarnobrzeg – 9 dzieci. Natomiast w małej parafii Tarnowska Wola, gdzie mieszkało 1540 wiernych, w okresie trzech lat urodziło się tylko jedno nieślubne dziecko. W tym kontekście ks. Konkoliński wyrażał obawy, by wysoka moralność dziewcząt parafialnych nie uległa zmianie w trakcie stacjonowania wojsk artyleryjskich<sup>52</sup>. Kolejny aspekt, na który wypadałoby zwrócić uwagę, to ocena pobożności parafian wystawiona przez duszpasterzy. To właśnie proboszczowie Grębowa i Tarnobrzega zaznaczają, mając zapewne na uwadze skutki analizowanego grzechu, że w tych jednostkach pobożność jest słaba, a moralność mała<sup>53</sup>.

Z nieślubną lub niechcianą ciążą wiąże się temat aborcji, obecny w dekanacie Miechocin. „Spędzenia płodu” dokonywały akuszerki, które ryzykowały swoją karierę i łamały etykę zawodową, bowiem za wykonany zabieg groziła kara pozbawienia wolności do lat 5<sup>54</sup> oraz utrata dyplomu położnej. Kobieta zaś, która poddała się aborcji, poza sankcjami moralnymi i napiętnowaniem przez środowisko lokalne czekała kara aresztu do lat 3<sup>55</sup>. Źródła archiwalne mówią o kilku takich przypadkach, które miały miejsce na terenie interesującego nas dekanatu<sup>56</sup>, co zapewne nie odzwierciedla istoty całego problemu. Położna z Radomyśla, która za zabieg przerywania ciąży „odpukutowała” już w więzieniu przez okres 4 miesięcy, a dodatkowo została pozbawiona praw do wykonywania zawodu na obszarze całej Rzeczypospolitej, w odwołaniu do władz wojewódzkich we Lwowie tak pisała:

przyszła do mnie dziewczyna, licząca około dwudziestu lat, sierota, z zawodu służąca i prosiła mnie, bym jej poradziła, w jaki sposób można się pozbyć płodu. Ja opierałam się jak mogłam, tłumaczyłam, nie pomogło, gdyż wspomniana dziewczyna natarczywie mnie nagabywała i prosiła ze łzami w oczach, że nie będzie mogła dalej pracować i życie jej złamane będzie. Niepomna na skutki, jakie z tego

<sup>52</sup> AAP, Kwestionariusz parafii Tarnowska Wola.

<sup>53</sup> P. Gasparri, *Katechizm katolicki dla osób dorosłych, które pragną zdobyć pełniejszą znajomość nauki katolickiej*, Londyn 1944, s. 86–88.

<sup>54</sup> Art. 232 K.K. brzmiał: „Kto za zgodą kobiety ciężarnej płód jej spędza lub jej przy tem udziela pomocy, podlega karze więzienia do lat 5”. J. Makarewicz, *Kodeks karny z komentarzem*, wyd. 3, Lwów 1932, s. 330.

<sup>55</sup> Art. 231 K.K. „Kobieta, która płód swój spędza lub pozwala na spędzenie go, podlega karze aresztu do lat 3”. Tamże, s. 329.

<sup>56</sup> APP, SPT 789, sygn. 824 (mikrof. 56/5710), Personel sanitarny, k. 31, 35–42, 123, 224–225, 227, 233, mps. oryg.

wyniknąć mogą, zlitowałam się nad biedną i spędziłam płód. Nadmienić muszę, że takie porady są na porządku dziennym u innych, ale wszystkim uchodzi<sup>57</sup>.

Zdarzały się również pomówienia o aborcję, które w formie pisemnego donosu (autoryzowanego lub anonimu) przesyłano do urzędów państwowych. Zanim jednak nastąpiło prokuratorskie oskarżenie, dane tam zawarte były weryfikowane przez funkcjonariuszy policji. Na podstawie zgromadzonych materiałów wywiadowczych wystawiano opinię zadenuncjowanej położnej, a dokument przesyłano do zainteresowanych organów państwowych. Najczęściej były to oceny pozytywne, oskarżenia zaś bezpodstawne. W miejscowościach wiejskich i małomiasteczkowych położne cieszyły się na ogół dobrą reputacją i były lubiane w środowisku. Zdarzało się, że denuncjacji dokonywały osoby skłócone z położną, sprzyjające jej niepowodzeniom lub też zazdrosne małżonki<sup>58</sup>.

Następne grzechy, które zostały wytknięte wiernym, to: brak poszanowania ze strony małżonka, przemoc fizyczna w rodzinie, głównie ze strony męża wobec żony („jeśli sprzął babę, to będzie się go bać”<sup>59</sup>) oraz ojca wobec dzieci, kłótnie sąsiedzkie np. o plotki, o miedzę, a często z błahych powodów, wzajemne wypasanie łąki przez bydło, pijaństwo, rozróby i bójki podczas zabaw oraz wesel, stosowanie wulgaryzmów w języku mówionym, obrażanie sąsiadów, kradzież cudzego mienia itp.<sup>60</sup> Zdarzały się także grzechy najcięższe. Dwóch zabójstw dokonano w Krawcach<sup>61</sup>. Zdaniem regionalnych pisarzy, J. Słomki i W. Wiącka, największą zgubą, nieszczęściem i złem, które lud włościański gnębiły, był alkohol. Nadmierne picie było przyczyną wielu przestępstw, procesów sądowych, utraty majątku, zdrowia itp. nieszczęść, które nieuchronnie spadały na człowieka<sup>62</sup>.

Powołując się na M. Marcza, który stwierdził, że wybuchowy charakter ludności lasowiackiej doskonale odzwierciedlały statystyki sądu rejonowego, zbadajmy materiały tegoż sądu, aby dowiedzieć się, jakie przestępstwa prawne ciążyły na obywatelach interesujących nas miejscowości. Niestety, jak większość dokumentów z tamtych lat, zostały one mocno zdekompletowane<sup>63</sup>. Jednak te, które pozostały, w pewnym stopniu odzwierciedlają obraz tych wykroczeń. Z archiwaliów wynika, że katolicy dekanatu Miechocin najczęściej dopuszczali się

<sup>57</sup> Tamże, k. 35–36, rkps.

<sup>58</sup> Tamże, k. 370–371, rkps; k. 373, 375, mps. oryg.

<sup>59</sup> APS, ISN 610/6, Monografia nr 2, Chmielów, s. 256.

<sup>60</sup> Tamże, Monografie.

<sup>61</sup> Tamże, Monografia Krawce, s. 354.

<sup>62</sup> J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, Warszawa 1983, s. 300–301; W. Wiącek, *Sodoma i Gomora, czyli dzieje karczmy w jednej wsi*, Warszawa 1927, s. 3–93.

<sup>63</sup> Akta spraw karnych Sądu Powiatowego w Tarnobrzegu zachowały się w 30% i dotyczą lat 1933–1939. APP, Inwentarz Sądu Powiatowego w Tarnobrzegu, Dzieje zespołu.

przestępstw na tle rabunkowym, na co wskazuje art. 257 K.K., z którego byli przeważnie oskarżani. Mówi on o przywłaszczeniu cudzego mienia, a więc kradzieży, kłusownictwie itp.<sup>64</sup> W dziale tym zostało zarejestrowanych w latach 1933–1939 ponad 200 rozpraw, najwięcej dotyczyło roku 1935 (94) i 1936 (84)<sup>65</sup>. Wiele na temat złodziejstwa mówi również dokumentacja sporządzana w majątku Seweryna Dolańskiego. Prowadził on specjalne rejestry dotyczące szkód dokonywanych w jego posiadłości. Wynika z nich, że najczęściej kradziono płody rolne, drzewo na opał oraz liście ze ściółki leśnej<sup>66</sup>. Mieszkańcy dekanatu oskarżani byli także z art. 256 K.K. za zniewagi osobiste<sup>67</sup> oraz z art. 250 K.K. za groźby popełnienia zbrodni na drugiej osobie<sup>68</sup>. Podobny charakter posiadają przewinienia zarejestrowane w referacie karno-administracyjnym starostwa tarnobrzesckiego. Możemy tam znaleźć sprawy dotyczące kradzieży zboża z pokosów w folwarku Dzierdziówka i Podsadzie (parafia Zaleszany), oskarżenie o rozpijanie ludności, nielegalne posiadanie broni (szczególnie w 1919 r.), nielegalny handel alkoholem, bydłem, zbożem, przestępstwa dotyczące oszustw podatkowych, aż po kradzież siodła końskiego, puszczanie psów samopas, robienie ścieżki przez las czy obcinanie gałęzi ze stojących sosen włącznie<sup>69</sup>. Najbardziej jednak bulwersujące zachowanie, świadczące o upadku religijności i moralności, w ocenie pamiętnikarza dzikowskiego J. Słomki, miało miejsce w Miechocinie, gdzie zostało obrabowane mieszkanie księdza proboszcza oraz tamtejsza świątynia, a także kościół OO. Dominikanów w Tarnobrzegu. J. Słomka nazywa to świętokradzką zbrodnią, podkreślając z oburzeniem, że „dawniej” zamach na księży i kościoły „był prawie nie do pomyślenia”<sup>70</sup>. Nie mniej bulwersujące było zachowanie grupy młodych mężczyzn z Zaleszan, którzy nie bacząc na miejsce i okoliczności, wszczynali awantury na placu kościelnym. Ataki na wiernych zmierzających do świątyni lub z niej wychodzących kończyły się bijatyką z użyciem ostrych narzędzi i broni palnej<sup>71</sup>.

<sup>64</sup> J. Makarewicz, *Kodeks karny z komentarzem*, wyd. 4, Lwów 1935, s. 444–448.

<sup>65</sup> APP, 795 Sąd Powiatowy w Tarnobrzegu, Akta spraw karnych, sygn. 521–836.

<sup>66</sup> APP, ARDG, sygn. 98, Sprawa kradzieży drzewa i siana z majątku Grębów 1915, 1917–1919, 1934.

<sup>67</sup> J. Makarewicz, *Kodeks...*, wyd. 4, s. 443–444.

<sup>68</sup> Tamże, s. 425–427.

<sup>69</sup> APP, 789 SPT, Referat karno-administracyjny 1919–1939. sygn. 762-797, Protokoły rozpraw karno-administracyjnych, orzeczenia o grzywnach, t. I–XI, za lata 1920, 1922–1923, 1924–1925, 1928–1931, 1934–1936; tamże, Referat bezpieczeństwa i porządku publicznego, sygn. 77, *Przestępczość kryminalna 1919–1932* (mikrof. nr 56/5038). Dokumenty zawierają 42 sprawy dotyczące włamań i kradzieży.

<sup>70</sup> J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, Warszawa 1983, s. 300.

<sup>71</sup> APP, SPT, sygn. 77, Pismo z dnia 2 czerwca 1932 r. do Starosty Powiatowego w sprawie agresywnego zachowania grupy młodzieży na terenie placu kościelnego, rkps. W auto-



Znamienne jest, że wśród dokumentów nie znaleziono przestępstw z art. 172–174 K.K. dotyczących obrazy uczuć religijnych<sup>72</sup>. Nie znaczy to, że sytuacje takie nie miały miejsca w ogóle<sup>73</sup>, jednak nie znalazły odbicia na wokandzie sądowej lub też dokumenty uległy zniszczeniu. Być może nie dochodziło do drastycznych zająć, które wymagałyby interwencji władz porządkowych, niemniej jednak zdarzały się epizody świadczące o nieporozumieniach między ludnością parafialną a duchownymi. Katolicy dekanatu Miechocin, mimo szacunku do religii i dogmatów wiary, skłonni byli bowiem poddawać krytycznej ocenie zachowanie kleru. Wówczas to uczniowie parafialni niejednokrotnie stawali się gorliwymi obrońcami wiary aniżeli ich nauczyciele. Takie sytuacje rodziły konflikty i postawy antyklerykalne, w niektórych wypadkach dość ostre. W interesującym nas dekanacie zanotowano także polemiki dotyczące wątpliwości istoty Boskiej<sup>74</sup>.

Wśród grupy włościan, która reprezentowała ruch antyklerykalny, można wyróżnić dwa nurty: pierwszy oparty na podłożu społeczno-religijnym, z dominacją pierwiastka religijnego; drugi wynikający z ideologii światopoglądowej z czynnikiem politycznym w tle. Należy dodać, że oba te nurty miały charakter raczej umiarkowany, mimo że mocniejszą krytyką posługiwał się nurt drugi. Niejednokrotnie dochodziło także do ostrej polemiki obu grup, pozostających ze sobą w konflikcie.

Przystępując do analizy pierwszego zagadnienia, należy zaznaczyć, że włościanin polski był bardzo wrażliwy na to, w jaki sposób reprezentanci Kościoła zbliżali się do ideału ewangelicznego, zwłaszcza w dziedzinie bezinteresowności materialnej, sprawiedliwości czy też prawdomówności. W tym miejscu przytoczyć możemy list mieszkańców Gorzyc z dnia 19 kwietnia 1923 r. do Konsystorza Biskupiego w Przemyślu bpa J.S. Pelczara<sup>75</sup>. W piśmie tym parafianie oskar-

---

ryzowanym donosie opisano kilka drastycznych zająć, kończących się również śmiercią, jednak dobitny przykład to burda urządzona w dniu Bożego Ciała na terenie placu kościelnego. Oto fragmenty pisma: „ostatnie zająć było dnia 26/5, czyli w dzień Bożego Ciała, o godzinie 17-ej, kiedy wychodzili ludzie z Kościoła, zaczął się pod bramą (...) z ogromną lagą do bicia przygotowaną, miał też sztylet i młotek pod bluzą ukryty, z tem rozbijając tłum bijącego pędził aż do drzwi Kościoła i tam go bił (...). A kiedy wystąpili do niego starsi mężczyźni (...) wówczas sięgnął po rewolwer do kieszeni i lagą groził, że wszystkich nas wybijie”. Tamże, k. 67–68.

<sup>72</sup> J. Makarewicz, *Kodeks...*, s. 334–337.

<sup>73</sup> Kwerenda przeprowadzana była w dniu 23 VIII 2007 r. Według informacji pracowników archiwum istniał wówczas jeszcze szereg nieuporządkowanych akt Sądu Powiatowego w Tarnobrzegu.

<sup>74</sup> M. Krajewski, *Miejsce stałego zamieszkania*, Warszawa 1951, s. 104–105.

<sup>75</sup> AAP, TPS 68 a/2, Gorzyce, Pismo w sprawie handlu gruntem przez żywoły żydowskie, k. L. 62, Gorzyce 1923.

żają swojego proboszcza ks. Wincentego Jaronia o niesłuszne wydzierżawienie gruntów plebańskich Żydom, przez co ci ostatni mieli odnieść znaczne korzyści z dalszego ich pośrednictwa, natomiast starający się o te grunty katolicy z Gorzyc pozostali bez środków do życia. Według adwersarzy bulwersujący w transakcji był fakt zawarcia takiej umowy przez osobę duchowną, która „głosi z ambony, by bronić się przeciw wyzyskiwaniu przez Żydów”<sup>76</sup>, sama zaś postępuje inaczej. Niezadowolone ludności było tak wielkie, że o problemie tym zawiadomili również Urząd Wojewódzki we Lwowie oraz samego Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie<sup>77</sup>. Jak wynika z powyższego przykładu, chłopi z Gorzyc odważnie pokazali rozczarowanie postawą duchownego, stawiając mu zarzuty niekonsekwencji wobec głoszonych przez niego kazań i sugerując wręcz oszustwo wiernych. Podpis pod skargą złożyło kilkunastu włościan oraz wójt i rada gminy<sup>78</sup>.

Opisany przypadek konfliktu między proboszczem a wiernymi miał następstwa, które zaciążyły na życiu religijnym włościan oraz na ich stosunku do zwierzchników Kościoła, zwłaszcza w latach 1920–1925, a więc w okresie, gdy dominował tutejszy chłopski ruch lewicowy. Na podstawie negatywnej opinii ks. A. Osetka, napisanej tuż po objęciu posady proboszcza, możemy przypuszczać, że parafianie Gorzyc nie należeli do najpokorniejszych sług Bożych. Bunt swój wyrazili w lekceważącym stosunku do praktyk religijnych oraz złej postawie moralnej. Nowy duszpasterz szczególnie oburzony był na bardzo niską frekwencję podczas Mszy św. żałobnej odprawianej za duszę zmarłego ks. W. Jaronia, kontrowersyjnego gospodarza plebanii<sup>79</sup>.

Z powyższego wynika, jak duże znaczenie miała osoba duszpasterza w kształtowaniu postaw religijno-moralnych parafian.

Kolejnym przykładem świadczącym o wrażliwości wiernych na zachowanie księży jest nieporozumienie między proboszczem w Miechocinie a społecznością wsi Chmielów, Cygany i Jadachy. W trosce o religijne wychowanie mieszkańcy tych wsi domagali się utworzenia odrębnej parafii w Chmielowie<sup>80</sup>. Solidarnie zobowiązali się do pokrycia wszystkich kosztów związanych z całkowitym wyposażeniem nowej placówki (budowa kościoła, plebanii oraz utrzymania wydelegowanego do posługi kapłańskiej księdza). Jednak zamiast wsparcia i pomocy ze strony osób duchownych włościanie spotkali niezrozumiały opór,

---

<sup>76</sup> Tamże.

<sup>77</sup> Tamże.

<sup>78</sup> AAP TPS 68 a/2 Gorzyce, podpis złożyły 22 osoby.

<sup>79</sup> Tamże, TPS, 68a/1 Gorzyce, Sprawozdanie o stanie religijności Gorzyce.

<sup>80</sup> AAP, TPS 35/1 Chmielów. Fragmenty tego pisma zostały częściowo przedstawione w rozdziale dot. edukacji katolickiej II.2. Z uwagi jednak na obszerną treść pisma (12 str. rękopisu A4) oraz wielowątkową problematykę stworzyło to sytuację kilkakrotnego cytowania w rozdziałach ukazujących dane zagadnienie.

który wpłynął negatywnie na ich ocenę wizerunku kapłana. Jak z całości pisma wynika, konflikt miał podłoże finansowe, jednak istotne w zagadnieniu jest to, w jaki sposób zostali potraktowani wierni, których intencje wyrażały szczerze uczucia religijne<sup>81</sup>. Treść pisma wskazuje na świadomość i odwagę włościan, któ-

<sup>81</sup> Poszczególne etapy sprawy wskazują na dużą determinację wiernych, by doprowadzić do zrealizowania swoich planów. W pierwszej kolejności zwrócili się do kanonika, ks. A. Rychła, jako rządcy istniejącej, a rozległej parafii „z prośbą o poparcie (...) do chwały Bożej zdążających zamiarów”. Jednak ksiądz kanonik już we wstępnej rozmowie rozwiął nadzieje mieszkańców, oświadczając przybyłym, „że Najprzewielebniejszy Konsystorz stanowczo nie zgodzi się na utworzenie probostwa, czy też ekspozytury w Chmielowie”. Ponadto dodał, że „kiedy się już tak bardzo upieramy, byśmy wystawili sobie kościół, a On, gdy kościół będzie już gotowy, będzie wysyłał od czasu do czasu ks. Wikarego z Miechocina, ze Mszą św.”. Wierni dostosowali się do zaleceń proboszcza, zebrali odpowiednie fundusze oraz zakupili materiał budowlany z nadzieją, że niekorzystna dotąd sytuacja ulegnie poprawie. Lecz mylili się. Gdy nadszedł czas budowy świątyni, otrzymali wiadomość o kolejnej blokadzie wstrzymującej prace, tym razem finansowej. Zostali zobowiązani do dodatkowej opłaty na remont kościoła w Miechocinie. Tak dużego obciążenia finansowego ubodzy włościanie nie byli w stanie ponieść, więc następną petycję zmierzającą do rozwiązania trudnej sprawy skierowali już do władz diecezjalnych. Zwrócili się o pomoc do wizytującego w owym czasie parafię ks. bpa sufragana Fischera w niezbitej nadziei, że on „widząc (...) chęci, starania i ofiary, przykłaśnie (...) sprawie, pochwali ją, jako Pasterz, któremu idzie o dobro swych owieczek. Lecz niestety” – piszą w piśmie rozżaleni mieszkańcy – „spotkało nas wielkie rozczarowanie. Odprawiono nas z niczym! (...) Najprzewielebniejszy Ks. Biskup wręcz nam odmówił i oświadczył, że naprzód musi być wybudowany nowy, wielki kościół w Miechocinie, gdzie my musimy należeć do pełnej konkurencji, a dopiero potem możemy myśleć o kościele i parafii w Chmielowie”. Dalej respondenci zauważają, iż wypowiedź bpa Fischera to „słowa naszego księdza proboszcza Rychła, powtórzone” przez księdza biskupa. Tym samym insynuują zмовę między duchownymi na niekorzyść parafian, czego dowodzą w dalszej treści korespondencji: „Dopiero po wielkich błaganiach oświadczył nam Ksiądz Biskup, że gdybyśmy przed rozprawą konkurencyjną dali 40.000 K. tak zwanego „odczepnego” – na budowę kościoła w Miechocinie, to po złożeniu tej kwoty moglibyśmy uzyskać pozwolenie na budowę kościoła w Chmielowie (...). Co więcej, Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup zagroził nam, że gdybyśmy bez złożenia „odczepnego” owych 40.000 K. odważyli się budować kościół, to kościół ten nie uzyska konsekracji, dopóki te gminy nie złożą na piśmie deklaracji, że dadzą Miechocinowi 40.000 K”. Dezaprobatą duchownego podważyła dobre intencje parafian, więc pisali oburzeni: „Takie oświadczenie nie zgadza się chyba z dewizą Ojca św. „Wszystko odnowić w Chrystusie”, a o czym sam N(ajprzewielebniejszy). Ksiądz Biskup nawet z ambony mówił, a my sobie zapamiętali i do tego dążymy, lecz napotykamy zapory w samym duchowieństwie. Po takim oświadczeniu Księdza Biskupa ręce opadły, bo myśmy spodziewali się pochwały, a tak nas przybito do ziemi!”. Jakie były efekty moralne wizyty biskupiej, przedstawia dalsza część obszernego pisma: „Wskutek tego i wizytacja Biskupa zamiast utwierdzić nas w wierze (ale my wierzymy – czego dowodem chęć wybudowania kościoła własnymi środkami), i przywiązaniu do Kościoła, wywołała tylko tym większe niezadowolenie wśród nas, szemranie i narzekanie”. Dalej już z oburzeniem dodają: „Czyż nie słuszną jest rzeczą, aby

rzy zdecydowanie bronią swoich racji w imię najprościej rozumianych wartości chrześcijańskich. Równocześnie ośmielają się krytykować postawę osób duchownych zajmujących ważne stanowiska w hierarchii kościelnej<sup>82</sup>.

Następna kwestia sporna wynikła w Miechocinie w 1919 r. w związku z nieodpowiednio zagospodarowanym domem parafialnym. W tym wypadku także interweniowali parafianie, którzy „zgorszeni tą sytuacją do najwyższego stopnia, a nie mogąc już dłużej patrzeć na urągania najwyższym uczuciom ludzkości, postanowili położyć kres”<sup>83</sup>. Budynek należał do stowarzyszenia kościelnego pod nazwą Bractwo Królowej Korony Polskiej i spełniał funkcje domu katolickiego. Pozostawał pod kuratelą księży wikariuszy. W 1915 r. został oddany do użytku miejscowemu organistcie. W piśmie do Konsystorza Biskupiego Rada Stowarzyszenia zarzuca lokatorowi nieodpowiednie użytkowanie (część pomieszczeń przeznaczona została na wyszynk trunków, masarnię oraz organizację przyjęć weselnych), co było niezgodne z pierwotnym przeznaczeniem budynku. W związku z tym Rada Bractwa Królowej Korony Polskiej zwróciła się z prośbą do najwyższej władzy w diecezji przemyskiej, aby zajęła stanowisko w tej sprawie. Proboszcz parafii, ks. A. Rychel, w wyjaśnieniu skierowanym do biskupa przemyskiego skargę bractwa przedstawia jako prowokację ze strony osób sprzyjających ruchowi lewicowemu z ks. E. Okoniem i T. Dąbalem na czele. Na koniec zaznaczył, że nowo wybrana Rada to ludzie, którzy „nie grzeszą przychylnością do kościoła i religii”<sup>84</sup>.

Zadrażnienia i spory wywoływały także konflikty wewnątrz plebanii, np. między proboszczem a organistą. Sytuacje takie szybko dostrzegali wierni. Bystrymi obserwatorami i krytykami rządców parafialnych stali się mieszkańcy Gorzyc. Swoje niezadowolenie z organizacji pracy duchownych okazywali szczególnie wspomnianemu wcześniej ks. W. Jaroniowi. W okresie od stycznia 1922 do kwietnia 1923 r. wysłali dwie skargi do instytucji najwyższych szczebli, zarówno

Pasterz przyszedł w pomoc swym owieczkom i pomógł im do dzieła, za które i one, i ich pokolenie błogosławić Go będą?”. AAP, TPS 35/1 Chmielów, Pismo mieszkańców gminy Chmielów, Cygany i Jadachy, z dnia 31 października 1912 r., rkps.

<sup>82</sup> Decydujący wpływ na to, czy głos ludu dotarł do odpowiednich władz diecezjalnych, miało stanowisko kolatora, w gestii którego leżało zatwierdzenie treści pisma, a następnie skierowanie do adresata (Ordynariatu Biskupiego w Przemyślu). W tym wypadku o losie petycji decydował wspomniany wcześniej Z. hr. Tarnowski, który owszem, pismo do Kurii odesłał, lecz bez uwierzytelniającego podpisu. Decyzję swoją uzasadnił w następujący sposób: „Ponieważ pismo to zawiera niewłaściwe ustępy, przeto podpisu odmówiłem – uważam jednak za wskazane przesłać je bez zmiany, aby Przewielebny Konsystorz mógł poznać i ocenić ducha, w jakim zostało napisane”. Tamże.

<sup>83</sup> AAP, TPS Miechocin, Pismo przedstawicieli gminy Miechocin do konsystorza biskupiego w Przemyślu z dnia 14 marca 1919 r., rkps.

<sup>84</sup> AAP, TPS Miechocin, Pismo ks. Rychla do konsystorza biskupiego w Przemyślu z dnia 22 maja 1919 r., rkps.

kościelnych, jak i świeckich, opisując złe, według nich, zachowanie kapłana. Tym razem w piśmie do Konsystorza w Przemyślu skarżyli się na zarządzanie świątynią, nieodpowiednie wynagrodzenie organisty, co w efekcie przyczyniło się do zmniejszenia ilości nabożeństw z jego udziałem. Taki stan rzeczy wpłynął, według nich, negatywnie na uczucia religijne parafian oraz odbiór estetyczny liturgii<sup>85</sup>.

W okresie międzywojennym Kościół posiadał znaczny majątek w parafiach zarządzany przez proboszczów. Utrzymanie posiadłości ziemskiej o areale kilkudziesięciu hektarów wymagało nie tylko dobrej organizacji, ale i rąk do pracy, co wiązało się z koniecznością opłacania pracowników. Niektórzy z parafian usługi te wykonywali bezpłatnie, nie mając odwagi żądać wynagrodzenia od księdza. Jednak trudna sytuacja finansowa oraz duże bezrobocie zmuszały włóścian do pobierania dniówki. Wówczas nie wszyscy rządcy chętnie wywiązywali się z tego obowiązku. Mile widzianą i powszechnie aprobowaną przez księży formą zapłaty było dziękczynne „Bóg zapłać”, co wielokrotnie oburzało pracujących wiernych, jednak tylko część miała odwagę to powiedzieć<sup>86</sup>.

Przedstawione wyżej sytuacje pozwalają przypuszczać, że część mieszkańców dekanatu Miechocin aktywnie uczestniczyła w życiu swoich parafii. I ci właśnie najczęściej poddawali ocenie moralność kapłanów. Mimo że osoby duchowne cieszyły się uznaniem, a ich relacje z wiernymi układały się na ogół dobrze, to od kapłana wymagano uczciwej i sumiennej pracy, zgodnej z głoszonymi naukami kościelnymi. W przeciwnym wypadku duchowny narażał się niejednokrotnie na ostrą krytykę. Była to jednak krytyka mieszcząca się w buntowniczej, lecz katolickiej świadomości chłopca i niewykraczająca poza te ramy. Przedstawiony wyżej nurt krytyczny odnosił się głównie do sfery zagadnień religijno-moralnych o umiarkowanym zabarwieniu antyklerykalnym.

Drugi nurt, który uwidocznił się na badanym obszarze, możemy zaliczyć do świadomego antyklerykalizmu, bowiem w swym charakterze zdecydowanie różnił się od poprzedniego. Powstał na tle różnic światopoglądowych i oznaczał negatywną postawę indywidualną bądź grupową wobec Kościoła jako instytucji religijnej. Posiadał zwolenników głównie wśród młodzieży zrzeszonej bądź sympatyzującej z ugrupowaniami lewicowymi, opowiadającymi się za wolnością myśli, słowa i wyznania. Skupiał także niektórych członków PSL „Piast” oraz pojedynczych obywateli, którzy nie godzili się z postawą prezentowaną przez księży. Byli oni w stanie głośno i odważnie krytykować negatywne zachowania duchownych, nawet podczas dużego zgromadzenia wiernych<sup>87</sup>.

<sup>85</sup> AAP TPS 68 a/2 Gorzyce, Pismo z dnia 6 stycznia 1922 r.

<sup>86</sup> Relacja ustna: B. Foltarz – Czekał Pniowski (lipiec 2009).

<sup>87</sup> Takie wydarzenie miało miejsce w Kolbuszowej w 1921 r., gdzie w czasie wiecu chłopskiego księża, skupieni w dużej grupie, celowo wykrzykiwali i przeszkadzali w obradach.

Ruch antyklerykalny ujawnił się mocniej już po zakończeniu I wojny światowej i obejmował cały okres dwudziestolecia międzywojennego, z różnym zabarwieniem jego eskalacji emocjonalnej i terytorialnej. Dominującą rolę odgrywali parafianie: Skowierzyna, Radomyśla, Zaleszan, Grębowa i Tarnobrzega. Dochodziło głównie do krytyki duszpasterzy na tle politycznym, co w rezultacie rodziło incydenty i nieporozumienia między grupą zbuntowanych wiernych a ich duszpasterzem. Przypadek kazania głoszonego przez zakonników w klasztorze OO. Dominikanów w Tarnobrzegu w 1919 r. został opisany wcześniej. Należy jednak przypomnieć, że zarzewiem konfliktu była nieodpowiednia, zdaniem parafian, postawa księży włączających się aktywnie w politykę, za co zostali mocno skrytykowani. Wywołaną wówczas burzę w świątyni spowodował list biskupów czytany podczas homilii, a napisany na okoliczność zbliżających się wyborów parlamentarnych. W liście tym biskupi nawoływali wiernych do zajęcia stanowiska zgodnego z nauką Kościoła i poparcia ugrupowań katolicko-prawicowych, co nie spodobało się mieszkańcom parafii Tarnobrzeg, którzy byli zwolennikami opcji przeciwnej. Krzyki i groźby skierowane przeciw kapłanom świadczą o tym, jak bardzo nie aprobowali ingerencji biskupów w życie polityczne wiernych. Przeświadczeni o słuszności swoich racji, powtórzyli protest w kościele dwukrotnie, grożąc zakonnikowi zrzcuceniem z ambony<sup>88</sup>. Podobne wydarzenie miało miejsce w 1925 r. także w Tarnobrzegu, tym razem na placu obok pomnika Bartosza Głowackiego. Podczas wiecu chłopskiego, na którym przemawiał ks. E. Okoń, zgromadzeni w tłumie ludzie krzyczeli: „Milcz, klecho, nie przeszkadzaj! Do kościoła!”<sup>89</sup>. Według J. Rychła, naocznego świadka wydarzenia, zbuntowani chłopcy użyli wobec księdza siły, przerzucili go przez ogrodzenie pomnika (na którym stał podczas przemówienia) i przepędzili z wiecu. On zaś „musiał uciekać ścigany gwizdem i śmiechem tłumu chłopów, których przed niespełna czterema laty zdawał się być bożyszczem”<sup>90</sup>.

---

Wystąpił wówczas Jan Rychel ze Skowierzyna (parafia Zaleszany) i skrytykował duchownych tymi oto słowami: „Dlaczego wy, księża, synowie tego ludu, nam przeszkadzacie, nie pozwalacie w spokoju, z godnością obradować? Czy uważacie, że postępowanie wasze wyjdzie na dobro Kościoła katolickiego, którego sługami jesteście? Baczcie, byście się nie pomylili! Lud polski głęboko religijny jest cierpliwy, ale jego cierpliwość się wyczerpuje i gniew jego zwraca się przeciw Kościołowi, któremu źle służycie”. AZHRLW, P-269, s. 81.

<sup>88</sup> F. Kuraś, *Przez ciernie żywota. Wspomnienia i wiersze*, Tarnobrzeg 1998, s. 135–136.

<sup>89</sup> AZHRLW, P-269, s. 81; J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, Warszawa 1983, s. 285–286.

<sup>90</sup> AZHRLW, P-269, s. 60, 81. Czy faktycznie chłopcy użyli wobec księdza siły, trudno obecnie dowieść, bowiem w pamiętnikach J. Rychła istnieją pewne nieścisłości związane z tym wydarzeniem. W innym świetle przedstawia całe zajście następny pamiętnikarz, cytowany już wielokrotnie – J. Słomka, wójt dzikowski. On także podaje, że opisane wydarzenia zna z autopsji. Różni się od J. Rychła w następujących kwestiach: 1. co do daty wydarzenia, Rychel podaje 8 września 1922 r. – J. Słomka 8 września 1925 r. Ostatnia data wydaje się

Inną postawę antyklerykalną przyjął M. Krajewski z Radomyśla, wspierany przez siedemnastoosobową grupę młodzieży związanej z OM TUR. Przedstawiciele tego nurtu walczyli z duchownymi, prowadząc polemikę merytoryczną na temat istoty Boskiej czy praktyk religijnych, podważając ich zasadność oraz logiczność. W swej autobiografii M. Krajewski opisuje dyskusję przeprowadzoną z misjonarzami, do których udał się, aby udowodnić, że żaden z misjonarzy nie jest w stanie przekonać go o prawdziwości tego, co głosi, zaś on zawsze jest w stanie udowodnić, że występuje w imieniu słusznym praw robotnika<sup>91</sup>. W Antoniowie grupa młodzieży wdała się w polemikę z kapłanem, który próbował skłonić ich do uczestnictwa we Mszy św. W odpowiedzi na propozycję księdza, krytykującego ich zachowanie, użyli zwrotów grzecznych, lecz lekceważących<sup>92</sup>. Antyklerykalizm tej grupy miał podłoże światopoglądowe, wynikające ze sprzecznych ideologii. Nie było tu miejsca na obronę wiary, wręcz przeciwnie – podważano jej dogmaty.

Podsumowując zagadnienie postaw antyklerykalnych, które, zgodnie z prawem kanonicznym, możemy potraktować jako jeszcze jeden grzech w całym szeregu zachowań moralnie niedopuszczalnych<sup>93</sup>, należy stwierdzić, że katolicy interesującego nas dekanatu takich grzechów się dopuszczali. Trudno jednak powiedzieć, czy byli świadomi istoty przestępstwa. Wręcz przeciwnie, parafianie z pierwszej analizowanej grupy uważali się za obrońców wyznawanej wiary, a krytyce poddawali księży. Przedstawiciele grupy drugiej trudno usprawiedliwiać nieświadomością czy obroną wiary, wszak wiary tej nie bronili, a wręcz przeciwnie – podważali sens jej istnienia. A skoro negowali zasady funkcjonowania religii, nie uznawali także pojęcia grzechu, stąd też ich odważne zachowania antyklerykalne. Zarówno w jednej, jak i w drugiej grupie dominowali mężczyźni jako bardziej radykalizowani. Przekazy źródłowe nie wymieniają w tym ruchu kobiet, które z kolei wpisywały się w inny niereligijny nurt zachowań – wiarę w zabobony, przesady, czarownice oraz inne magiczne zjawy.

Przesąd to wiara w zależność zachodzącą między wydarzeniami naszego życia a tym, co ma nas spotkać albo już nas spotkało. Zasadniczo sprowadza się

---

bardziej prawdopodobna, z uwagi na stwierdzenie przez obu kronikarzy, że przemówienie to było ostatnim wygłoszonym na wiecu w Tarnobrzegu oraz jednym z ostatnich w karierze politycznej ks. Okonia; 2. co do zachowania wiernych – J. Słomka, zdecydowany przeciwnik ks. Okonia, nie podaje użycia siły fizycznej tak, jak to opisuje J. Rychel, także wyraźny oponent; 3. według J. Rychla wiec zakończył się na placu obok pomnika, zdaniem J. Słomki zgromadzenie przeniosło się za miasto, na pastwisko. Autorzy pamiętników byli zgodni w jednej kwestii – wrogiego zachowania tłumu. Tamże; J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, Warszawa 1983, s. 286.

<sup>91</sup> M. Krajewski, *Miejsce...*, s. 104.

<sup>92</sup> Tamże, s. 111–113.

<sup>93</sup> P. Gasparri, *Katechizm katolicki...*, Art. 1, p. 214–215, s. 81–82.

do przekonania, że niektóre wydarzenia mają na nas sprowadzić nieszczęście, a inne szczęście. Widoczne jest zatem, że przesąd u swych podstaw sprzeciwia się chrześcijaństwu. Propaguje myślenie uzasadniające, że nasze zachowanie jest zdeterminowane czymś niezależnym od nas. Wiara w przesady pozbawia nas wolności, co w konsekwencji zaprzecza temu, że jesteśmy w rękach Boga. Przyjmowanie przesądów oznacza, że ktoś inny niż Bóg determinuje nasze życie. A to dalekie jest od postawy chrześcijańskiej<sup>94</sup>. Zabobon jest bałwochwalstwem, które sprawia, że człowiek cześć należną Bogu oddaje urojonemu bóstwu lub rzeczy stworzonej albo też diabłu. W szereg zabobonów wliczają się także wróżbiarstwo, czarnoksiężstwo i spirytyzm<sup>95</sup>.

Spośród wielu przykładów przedstawimy kilka charakterystycznych dla ówczesnych czasów. W okresie międzywojennym mieszkańcy Jeziórka wierzyli, że jeśli do ognia wrzuci się sprawcę pożaru, wówczas ogień zgaśnie. Jeśli natomiast się tego nie uczyni, to ogień będzie gonił sprawcę po całej wsi w kierunku, w którym on ucieka, przenosząc się z budynku na budynek (zagrody, gospodarstwa)<sup>96</sup>. W Skwierzynie natomiast działało kilka znachorek, wróżbiarek, które leczyły ziołami lub potrafiły „zamawiać” chorobę. Powszechną chorobą, szczególnie u dzieci, była różyczka. Znachorki w Skwierzynie leczyły tę przypadłość poprzez wypowiedanie specjalnych zaklęć<sup>97</sup>. Trudno stwierdzić, czy po takim zamówieniu chory stawał się zdrowszym, czy też nie. Jedno jest pewne, rodzina chorego spełniła obowiązek moralny, a reszta, jak mówiono, pozostawała „w rękę Boga”<sup>98</sup>. Obok zamawiania chorób innym gusem było przesadzanie dziecka nad studnią, gdy się bało i w nocy płakało. Ufni w moc gromnicy, mieszkańcy wsi chronili swoje domostwa, zapalając ją w czasie burzy i stawiając w oknie. Zapalona gromnica miała chronić od uderzeń pioruna<sup>99</sup>.

Ludzie wierzyli w tajemnicze siły rządzące ludzkim losem. W zasadzie w każdej miejscowości omawianego dekanatu było kilka tajemniczych miejsc, gdzie „czaiło się zło”. Najczęściej były to lasy, brzegi rzek, tereny bagienne lub porośnięte trzciną stawy. Każdy w tych miejscach „coś” widział, każdego „coś” straszło: jeden widział białe króliki, które były niby oswojone, ale złapać się nie dały i uciekały tak, żeby goniącego je odciągnąć w pole; inny nic nie widział, ale pies, którego miał przy sobie, szerzył zęby do „czegoś” i strasznie warczał; innego „coś”

<sup>94</sup> R. Reclaw, *Przesady albo wolność*, <http://www.katolik.pl/index1.php?st=artykuly&id=1533>

<sup>95</sup> P. Gasparri, *Katechizm katolicki...*, Art. 1, p. 194/1, s. 74.

<sup>96</sup> W. Duma-Dominek, *Jeziórko, wieś, która odeszła*, Tarnobrzeg 1998, s. 60.

<sup>97</sup> Tamże, s. 115.

<sup>98</sup> S. Kotwica, *Skwierzyn*, mps, Skwierzyn, s. 115.

<sup>99</sup> Tamże, s. 116.



wodziło tak, że błędził, nie mogąc trafić tam, gdzie zamierzał. Wydarzenia te miały miejsce w nocy. Natomiast w dzień, w samo południe straszły „południce”<sup>100</sup>.

O człowieku, któremu dobrze się powiodło, a więc o gospodarzu, rzemieślniku, mówiono, że ma diabła lub że „trzyma z diabłem”. Gdy piała kura, istniało przekonanie, że wróży to jakieś nieszczęście. Najbardziej jednak w tym czasie rozpowszechniona była wiara w czarownice, które krowom mleko odbierały albo je psuły.

Korzystano często z usług wróżbiarskich. Po porady do wróżbitów chodziły młode dziewczęta, mężatki lub też poszkodowany gospodarz, któremu zrabowano dobytek. Guślarka z Dzikowa posiadała prawdopodobnie nadzwyczajną moc zaspokajania ludzkich potrzeb: dziewczętom wróżyła szybkie zamążpójście, leczyła choroby trudne do zdiagnozowania, wykrywała sprawców kradzieży, wpływała na decyzję sędziów w ostatecznej fazie wyroku, potrafiła nawet sprawić, że krowa, „której rzucono uroki”, dawała na nowo mleko. Obiecywała wszystkim bogactwo i szczęście, sama będąc ubogą<sup>101</sup>.

Zagadnienie przesądów i zabobonów jest rozległe i wykracza poza granice niniejszej pracy. Na potrzeby omawianego tematu zostały przedstawione najbardziej charakterystyczne przykłady, z których wynika, że w dekanacie Miechocin, obok wiary religijnej, rozpowszechniona była równie mocno wiara w gusła i przesady, co według przykazań kościelnych stanowiło grzech bałwochwalstwa. Wydaje się jednak, że mieszkańcy tego problemu nie dostrzegali, łącząc zabobony z elementem religijnym. W związku z tym przesady były zazwyczaj mieszaniną splotonej wiary i myślenia magicznego, które pomagało w trudnych chwilach życia, a które parafianie traktowali całkiem poważnie. Wynikało to z niskiego poziomu intelektualnego mieszkańców, braku wykształcenia i uświadomienia np. medycznego, niskiego poziomu wiedzy religijnej, a przede wszystkim dominacji terenów wiejskich, podatnych na wiarę w istnienie niesamowitych zdarzeń mających źródło w ludowych opowieściach z religijnym tłem. W ten sposób rekompensowali sobie niedostatki życia codziennego, traktując zabobon jako środek sprawiedliwości i zadośćuczynienia.

Duszpasterze dekanatu Miechocin oraz kierownicy szkół powszechnych dokonali oceny religijności i moralności włościan zamieszkujących podległe im tereny. Z opinii tej wynika, że religijność została oceniona w miarę pozytywnie, natomiast postawy moralne poddano ostrej krytyce. Na tę negatywną opinię zasłużyli sobie łamaniem prawa kościelnego oraz świeckiego. Dość charaktery-

<sup>100</sup> J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, Warszawa 1983 r., s. 131; Relacja ustna: I. Czerwonka, B. Chmielowiec, B. Foltarz, Z. Łysiak.

<sup>101</sup> Tamże, s. 131–135.

styczne były postawy antyklerykalne, jednak w porównaniu do sąsiedniej parafii Jastkowice, gdzie w czasie sporów między plebanią a wiernymi doszło do poważnego rozłamu parafii, nie było to zjawisko nagminne.

## Inteligencja wobec nauk Kościoła

„Katolicy niech się starają zajmować przednie miejsce w życiu kulturalnym, przenikając je duchem wiary”<sup>102</sup>. Taką rolę wyznaczył inteligencji katolickiej Pierwszy Polski Synod Plenarny, który odbył się w Częstochowie 26–27 sierpnia 1936 r. pod przewodnictwem kardynała Marmaggięgo, legata stolicy apostolskiej w czasie pontyfikatu papieża Piusa XI. Uczeni, zarówno świeccy, jak i duchowni, podjęli na ten temat szeroką dyskusję. Analizując to zagadnienie, przedstawiali wiele problemów wynikających z zaangażowania tej grupy społecznej w działalność szerzenia wiary chrześcijańskiej. Było bowiem wiadomo, że społeczeństwo polskie nie było jednolite pod względem narodowościowym, a co za tym idzie i religijnym. Dlatego też dr Marian Heitzman w referacie pt.: *Problemy inteligencji katolickiej* wygłoszonym w czasie IV Studium Katolickiego w Katowicach (5–9 IX 1938 r.) stwierdził, że: „Zagadnienie inteligencji jest dla ruchu społecznego tym, czym dla armii zagadnienie korpusu oficerskiego”<sup>103</sup>. Wielkim zadaniem i troską zgromadzenia chrześcijańskiego winno być pozyskiwanie tej warstwy społecznej, by tworzyła ona wyłącznie „inteligencję katolicką”. Następnie nakreślił zadania, jakie winni spełniać ludzie odpowiedzialni za cały naród ze względu na swoje wykształcenie i pełnione funkcje. Według Heitzmana inteligenci winni przede wszystkim udzielać się społecznie, brać czynny udział w życiu Kościoła katolickiego jako świeccy propagatorzy wiary, bowiem dla tego ruchu decydujący był światopogląd, a nie „kwiecista pobożność”<sup>104</sup>, czyli zewnętrzna strona kultowa, poza oczywiście pewnym minimum wyraźnie przez religię nakazanym. Aby jednak mogli wypełniać dobrze swoje zadanie, należało rozwiązać kolejny problem, czyli doksztalić inteligencję przez pogłębienie jej katolicyzmu. Chodziło mianowicie o to, że wśród inteligencji płytkość wykształcenia katolickiego była zjawiskiem notorycznym. Bardzo często spotykało się osoby wykazujące rażącą nieznamość zarówno postaw światopoglądowych swojej wiary, jej historii, dogmatów, jak i etyki. Często wiedza ta kończyła się na poziomie gimnazjum lub szkoły średniej, zaś brak dalszego zainteresowania doksztalaniem prowadził do

<sup>102</sup> Pierwszy Polski Synod Plenarny, uchwała 75.

<sup>103</sup> M. Heitzman, *Problemy inteligencji katolickiej*, Poznań 1938, s. 4.

<sup>104</sup> Tamże, s. 6–11.

ignorancji i lekceważenia nakazów religii. Heitzman zarzucał również inteligencji nadinterpretację nauk kościelnych, która jego zdaniem czyniła więcej szkody niż pożytku. Kwestia wykształcenia dotyczyła także poznania innych stanowisk i poglądów, zaś orientacja w argumentach przeciwników ideowych była ważna ze względu na kwalifikacje, jak i działalność społeczną katolików. Chodziło mianowicie o mądre i uzasadnione odpieranie zarzutów adwersarzy, krytykujących dogmaty czy naukę społeczną Kościoła. Dlatego też wykształcenie inteligencji katolickiej musiało być takie, by obejmowało aktualne problemy społeczne, polityczne, ustrojowe, gospodarcze i wychowawcze, a także i światopoglądowe. Wówczas warstwa ta odgrywałaby odpowiednią rolę w integracji chrześcijan, jaką przypisywała jej nauka społeczna Kościoła. Działalność ta powinna być głównym celem Akcji Katolickiej. Należy także podkreślić, kogo dr Heitzman zaliczył do grupy zwanej inteligencją. Według niego granice inteligencji jako warstwy społecznej były dość płynne. Na ogół zaliczano do niej ludzi posiadających średnie lub wyższe wykształcenie lub też tych, którzy na mocy osobistych walorów czy warunków majątkowych zajmowali stanowiska równorzędne, zarezerwowane dla odpowiednich kwalifikacji, a więc obok lekarzy, inżynierów, adwokatów, urzędników można było wymienić przemysłowców, znaczniejszych kupców itp., nawet wówczas, gdy nie posiadali oni wymaganego cenzusu naukowego. Jednak ta klasyfikacja nie uwzględniała wszystkich aspektów środowiska inteligentnego, bowiem, jak autor zauważył, wśród wymienionej grupy paradoksalnie można było mówić o nieinteligentnych inteligentach, zaś wśród niższych sfer społecznych, czyli wśród sfery robotniczej, chłopskiej lub rzemieślniczej można było spotkać inteligentnych nieinteligentów. Na tę grupę społeczną naukowiec polecił zwrócić specjalną uwagę<sup>105</sup>.

Klasyfikacja dr. Heitzmana będzie szczególnie przydatna w charakterystyce inteligencji dekanatu Miechocin oraz w określeniu jej religijności, bowiem posiadała ona złożoną strukturę społeczną, głównie ze względu na obszar typowo rolniczy. Właśnie w tej aglomeracji wiejsko-miasteczkowej ujawniają się osoby pochodzenia chłopskiego o cechach inteligentów.

Inteligencję dekanatu miechocińskiego stanowili w większości (poza Żydami) katolicy obrządku łacińsko-rzymskiego, zdominowani przez naukę Kościoła i wierni jej dogmatom, chociaż tak jak w przypadku innych warstw społecznych – łamiący zasady moralne. I mimo ogólnych deklaracji ks. F. Chudego<sup>106</sup>, J. Marka<sup>107</sup>, że w ich parafiach inteligencja „żyje i pracuje w duchu zasad religii

<sup>105</sup> Tamże, s. 4–5, 16; J. Żarnowski określa tę warstwę społeczną jako inteligentny proletariatus; patrz: J. Żarnowski, *O inteligencji polskiej lat międzywojennych*, Warszawa 1965, s. 132–133.

<sup>106</sup> AAP, TPS Radomyśl, Sprawozdanie...

<sup>107</sup> Tamże, TPS Turbia, Sprawozdanie...

katolickiej”, sprawozdania oraz pisma zawarte w teczkach dekanatu wykazują drobne odstępstwa od reguły. Okazało się bowiem, że pośród tej grupy społecznej „była jedna para, która nie przyjęła sakramentu małżeństwa, przez co złamała prawa kościelne” i według proboszcza „żyła na wiarę”<sup>108</sup>. Drugi negatywny przykład dotyczy dyrektora Gimnazjum w Tarnobrzegu, lekceważącego duchownych. Zwracał się do katechety ks. Tomasza Guni, używając tylko świeckiego tytułu „profesor”, i taką formę zalecał pozostałym nauczycielom. W siedem lat później sytuacja przedstawiała się nieco gorzej w samym Miechocinie. Tam bowiem, według ks. Henryka Hausera, „koła oświatowe uchylały się stale od praktyk religijnych, takich jak spowiedź wielkanocna”. Postawa taka, zdaniem duszpasterza, spowodowana była liberalnymi poglądami na sprawy Kościoła Katolickiego<sup>109</sup>.

Z powyższych przykładów możemy wstępnie wyciągnąć pewne wnioski. Mimo silnie utrwalonej kultury religijnej na interesującym nas terenie, uwarunkowanej wieloma czynnikami (tradycje rodzinne, wspólnota wiejska, niechęć do wyłamania się z grupy, prestiż hierarchów kościelnych), i tu zaczęły pojawiać się symptomy mówiące o wolnomyślicielstwie i zmianie światopoglądu. Jednak te zjawiska należały jeszcze do rzadkości. Natomiast można było zaobserwować nasilające się postawy antyklerykalne. Duchowni dekanatu Miechocin, mając na uwadze symptomy apostazji wśród swoich parafian, zwracali szczególną uwagę na wykształconą grupę społeczną. W 1919 r. na Kongresie Dekanalnym w Zaleszanach podjęto analizę jej zachowania. Zwracano głównie uwagę na kazania wymienionego wcześniej ks. E. Okonia<sup>110</sup>, który głosił, iż jest spadkobiercą ideologii ks. Stojałowskiego, i współpracował z T. Dąbalem<sup>111</sup>. I mimo że idea ruchu, któremu przewodniczył ks. Stojałowski, miała za zadanie „przekształcić chłopca w światłego obywatela, Polaka i katolika”<sup>112</sup> – stała się obiektem krytyki duchownych. Szczególną wagę przywiązywano właśnie do poglądów politycznych, troszczono się, czy wśród inteligencji wiejskiej są sympatycy stronnictwa narodowo-demokratycznego<sup>113</sup> – obozu prawicowego o poglądach narodowych (endecja), a także konserwatywnych i chadeckich.

<sup>108</sup> AAP, TDS DM/1, L.22, Sprawozdanie z Kongregacji dekanalnej w Zaleszanach w 1919 r., s. 2.

<sup>109</sup> AAP, TPS 164/1 Miechocin – Sprawozdanie ze stanu religijnego za rok 1926.

<sup>110</sup> Działalność polityczno-społeczna ks. E. Okonia została przedstawiona w: L. Łysiak-Kosowska, *Życie religijne w dekanacie Miechocin w latach 1918–1939*, Gorzyce, 2012, rozdział III, s. 268–284.

<sup>111</sup> AAP, TDS DM/1, L.22, Sprawozdanie z Kongregacji dekanalnej w Zaleszanach w 1919 r., s. 2.

<sup>112</sup> S. Kowalczyk, J. Kowal, W. Stankiewicz, M. Stański, *Zarys historii polskiego ruchu ludowego. I. Lata 1866–1918. Makieta*, b.r.m., s. 22.

<sup>113</sup> AAP, TDS DM/1, L. 22.

Jakie działania podejmowali księża, by inteligencja pozostała wierna Kościołowi? Należało przede wszystkim wziąć pod uwagę sytuację społeczno-polityczną okresu po I wojnie, kiedy to formował się rząd i ustrój nowo powstałego państwa polskiego, a wraz z nim cały system wartości ideologicznych. Dlatego też na kongregacji dekanalnej w 1921 r., która odbyła się w Grębowie, ksiądz dziekan F. Rudnicki ostrzegwał zebranych, aby byli gotowi do ciężkiej pracy (ewangelizacyjnej) szczególnie wśród inteligencji, bowiem nie była ona „szczerze katolicką, a indyferentyzm wciskał się nawet w szeregi ludu”<sup>114</sup>. Stąd też należało przede wszystkim „ukatoliczyć inteligencję, a przez nią działać na szersze warstwy”. Zasady katolickie postanowiono propagować przy pomocy niewiast, jako pobożniejszych od mężczyzn<sup>115</sup>. Należało również podjąć walkę ze zwolennikami „kościół niezależnego oraz sekt ewangelistów”, wykorzystując do tego celu właśnie ludzi wykształconych. Mieli oni aktywnie uczestniczyć w życiu parafialnym poprzez wygłaszanie odczytów na temat wiary i religijności. W kolejnych latach inteligencja brała udział w szeroko zorganizowanej Akcji Katolickiej, zaś proboszcz Grębowa w sprawozdaniu z 1927 r. zapewnia Kurię Biskupią, że w kołach oświeconych panuje duch religijny i z tej właśnie strony mogą liczyć na pomoc w wychowaniu katolickim<sup>116</sup>.

Analizując przekazy źródłowe, które obrazują nam religijność wykształconej warstwy dekanatu, możemy stwierdzić za M. Marczakiem, że wiara ich była „zrównowazona”, poza wymienionymi drobnymi wyjątkami. Duża była w tym zasługa nauki Kościoła i osób duchownych, które brały czynny udział w życiu inteligencji świeckiej, wywierając znaczny wpływ na ich postawy. Przykładem może być I Zjazd Inteligencji Polskiej Powiatu Tarnobrzeskiego zorganizowany 30 grudnia 1923 r., w którym uczestniczyli księża, zabierając wielokrotnie głos (m.in. ks. kanonik T. Gunia oraz ks. G. Nachajski). Zjazd został poprzedzony mszą św. w kościele OO. Dominikanów. Również o katolickim charakterze zespołów redagujących czasopisma „Obywatel”, „Głos Ziemi Tarnobrzeskiej” czy „Wieści Nadwiślańskie” świadczy fakt zamieszczania ogłoszeń czy też artykułów dotyczących wydarzeń kościelnych, np. cytowane w całości Orędzie Biskupów Polskich do wiernych całej Polski czy też ogłoszenie w prasie o Mszy świętej poprzedzającej wcześniej wspomniany Zjazd Inteligencji lub inne, podobne treści chrześcijańskie<sup>117</sup>.

<sup>114</sup> AAP, TDS DM/1, L. 22.

<sup>115</sup> Tamże, Protokół z Kongregacji dekanalnej w Grębowie 20 IX 1921, s. 1.

<sup>116</sup> Tamże, TPS Grębów. Sprawozdanie...

<sup>117</sup> „Głos Ziemi Tarnobrzeskiej”, R. I, 1923, nr 18, s. 1, 3; „Obywatel”, R. XI, 1922, nr 5, s. 6; „Wieści Nadwiślańskie”, R. I, 1927, nr 1–19.

Niewątpliwie gorliwymi prekursorami wychowania chrześcijańskiego opartego na Katechizmie Kościoła Katolickiego byli trzej przedstawiciele starszego pokolenia inteligencji, wywodzący się z niższej warstwy społecznej, czyli chłopów. Byli nimi: Jan Słomka, Wojciech Wiącek i Ferdynand Kuraś. Tradycjonalizm i konserwatyzm tych obywateli nie ulegał zachwianiu, zaś wiara w Boga jako Najwyższego Stwórcę była niepodważalna.

Jan Słomka uzależniał szczęście swoje i rodziny od wychowania w duchu religijnym:

W moim przekonaniu – pisał wójt dzikowski – największym skarbem człowieka są dobre obyczaje i moralność oparta na religii, w łączności z Istotą Najdoskonalszą – Bogiem. (...) Należy przeto zawsze troszczyć się przede wszystkim o ten duchowy, największy skarb człowieka i pomnażać go stale, a sprawy materialne, a także społeczne, narodowe, państwowe dobrze się ułożą w myśl tej boskiej nauki. Szukajcie tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie nam przydane<sup>118</sup>.

W zakończeniu dokonuje autocharakterystyki: „Ja sam w życiu byłem religijny i strzegłem zawsze przykazań bożych, starałem się też dzieciom swoim dać wychowanie oparte na moralności religijnej i uważam, że im dałem rzecz najważniejszą, jaką dać mogłem<sup>119</sup>.”

Wojciech Wiącek (1869–1944), działacz chłopski, senator II RP, brak wychowania wśród młodzieży i brak „uprawy ducha ludzkiego-religijnego” uważał za większą tragedię niż brak wykształcenia, czyli „ciemnotę”<sup>120</sup>. Można polemizować z taką teorią, niemniej jednak należy mieć na uwadze uwarunkowania społeczne i kulturalne, w jakich żył autor cytowanego tekstu.

Działalność religijna kolejnego parafianina, którego możemy zaliczyć do warstwy inteligencji, F. Kurasia (1871–1929), poety i pisarza ludowego, zaznacza się niewielkim udziałem na interesującym nas terenie, bowiem w 1918 r. wyjechał z Tarnobrzega i zamieszkał w Daszynie k/ Hrubieszowa. Jednak opisywane przez niego wydarzenie, jakie miało miejsce w kościele OO. Dominikanów w 1918 r., daje świadectwo wielkiej pobożności i uległości wobec dogmatów religijnych. Chodzi mianowicie o odczytanie wiernym z ambony „listu pasterskiego” krytykującego postawę przywódców Republiki Tarnobrzesckiej, która to wówczas miała wielu zwolenników wśród chłopów. Oburzony postawą ludu Kuraś tak opisywał zajście: „Podczas uroczystej sumy w tarnobrzesckim kościele pobożny ludek kajał

<sup>118</sup> J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, Tarnobrzeg 1994, s. 175.

<sup>119</sup> Tamże.

<sup>120</sup> H. Jacek, *Wojciech Wiącek, chłop – działacz. Wydanie drugie jubileuszowe*, Machów–Tarnobrzeg 1936, s. 52.

się Panu w kornej modlitwie, klęcząc tłukł czołem o zimny głaz posadzki, bijąc się w piersi, żebrał zmiłowania: Boże odpuść mnie grzesznemu! Wyznając: moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina”<sup>121</sup>. Na podstawie tak krótkiego fragmentu trudno dokładnie określić stopień pobożności autora tekstu, niemniej jednak można pokusić się o dokonanie częściowej analizy uczuć emanujących z jego słów: „Pobożny ludek (...) tłukł czołem o zimny głaz posadzki” – czy zachowanie takie miało miejsce, trudno powiedzieć. Słowa jednak doskonale odzwierciedlają krytyczny stosunek autora wobec chłopów, którzy zachowując zewnętrzne pozory kultu religijnego, dokonują następnie buntu w kościele. Ten krótki fragment tekstu jasno określa uczucia religijne F. Kurasia, jego sposób postrzegania wiary, lojalność wobec dogmatów i bezkrytyczny stosunek wobec polityki kościelnej. Podobną rolę pełni kończąca opis parafraza wielkopiątkowej pieśni *Ludu, mój ludu!*<sup>122</sup>.

Niewątpliwie duży wpływ na obraz zachowań, jak i udział w życiu społeczno-religijnym mieli młodzi przedstawiciele ziemiaństwa: Artur hr. Tarnowski, Zbigniew Horodyński (syn) oraz osoby pełniące ważniejsze funkcje w powiecie: dr Leonard Madej, dr Michał Marczak – nauczyciel gimnazjum oraz bibliotekarz księżnicy Tarnowskich, starostowie dr Tadeusz Spiss i Stanisław Hawrot. Należeli oni do elity tutejszej inteligencji wiernej tradycji kościoła katolickiego, niekoniecznie jednak wiernej zasadom moralnym. Jednak na ten temat trudno wypowiadać się, nie dysponując żadnymi dowodami archiwalnymi.

Podsumowując zagadnienie, możemy stwierdzić, że inteligencja dekanatu Miechocin należała do wiernych wyznawców wiary katolickiej, spełniała praktyki religijne, ale hierarchowie Kościoła obawiali się jej zlaicyzowania. Zobowiązali więc duchownych do ciągłej obserwacji ich zachowań oraz systematycznej pracy ewangelizacyjnej na rzecz wzmocnienia wiary i poglądów ideologicznych.

## Religijność ziemian w świetle Dekalogu

Trzy rody ziemiańskie, które zamieszkiwały tereny dekanatu Miechocin, należały do kościoła katolickiego. Byli to Dolańscy, Horodyńscy i Tarnowscy.

Badając dokumenty archiwalne oraz publikacje świadczące o biografii tych rodów, można stwierdzić, że nie bogactwo decydowało o religijności, lecz osobowość poszczególnych ziemian. Naturalnie mając większe zasoby finansowe, można pozostawić po sobie więcej pomników kultu religijnego i tym samym zyskać

<sup>121</sup> F. Kuraś, *Przez ciernie żywota...*, s. 135–136.

<sup>122</sup> Tamże, s. 136.

sławę na następne stulecia. Jednak pobożność to nie tylko czynnik zewnętrzny, tak charakterystyczny dla bogatych ludzi. Dekalog odwołuje się bowiem do miłości bliźniego, zaś przestrzeganie tych przykazań nie zawsze arystokraci uważali za konieczne. Aby dokonać oceny religijności ziemian dekanatu miechocińskiego, należałoby oprzeć się właśnie na Dekalogu, który jest wyrazem podstawowych powinności oraz miłości wobec Boga i bliźniego. Składa się on z dwóch części. Część pierwsza to trzy pierwsze przykazania, które odnoszą się do miłości i szacunku Boga. Część drugą stanowi siedem pozostałych przykazań, mówiących o miłości do bliźniego.

Ponieważ źródła piśmienne niewiele mówią o stanie ducha ziemiaństwa zamieszkującego dekanat Miechocin, spróbujmy dokonać analizy tego zagadnienia na podstawie krótkiej charakterystyki poszczególnych rodów.

Tarnowscy jako najzamożniejsi ziemianie interesujących nas terenów pozostawili trwałą ślad swojej działalności, świadczący o dużym zaangażowaniu w rozwój kultury religijnej. Fundacje kościelne rodu z Dzikowa znane są od pokoleń w wielu miastach. Do nich możemy zaliczyć kościoły w: Tarnowie, Przeworsku, Jarosławiu, Tarnopolu, Tarnogrodzie, Krasnobrodzie, Krakowie, Koźminie. W miejscowościach objętych granicami dekanatu miechocińskiego przy pomocy finansowej bądź materialnej tej arystokracji powstał kościół i klasztor OO. Dominikanów w Tarnobrzegu (XVII w.), klasztor SS Dominikanek w Wielowski (XIX w.), kościół w Słężakach, w Trześni (1902 r.), Tarnowskiej Woli (1928 r.), kaplica w Rozalinie (1913 r.) oraz liczne krzyże, kapliczki i przydrożne figury ukazujące postaci świętych. Wszystko robili „z potrzeby ducha i na chwałę Bożą”, nie licząc na żadne korzyści i pochwały. „Oni nigdy dla wiary świętej i narodu żadnych ofiar nie szczędzili, nigdy za to od Ojczyzny niczego dla siebie nie żądali” – tak działalność fundacyjną określają biografowie rodu Tarnowskich<sup>123</sup>. Ponadto twierdzą, iż lud bardzo szanował Tarnowskich, wychwalając ich pobożność i przywiązanie do wiary chrześcijańskiej<sup>124</sup>. Przykładem takiego zachowania może być fragment listu profesora Stanisława Tarnowskiego, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, do swojego syna Hieronima, który przystępował do Pierwszej Komunii Świętej:

Przyjmij ten sakrament, synku drogi, z wdzięcznością współmierną do tego wszystkiego, co Bóg dał Ci od chwili narodzin aż do dziś (...). Obyś pilnie i z całych sił strzegł swojej wiary, miłości do Boga i innych ludzi, czystości umysłu, serca i życia, i oby prawda i uczciwość kierowały twymi słowami i uczynkami<sup>125</sup>.

<sup>123</sup> *Wspomnienia pośmiertne przez prof. Szymona Matusiaka, syna włościanina z okolic Dzikowa*, w: *Jan Tarnowski z Dzikowa*, oprac. Z. Tarnowski, Kraków 1898, s. 141.

<sup>124</sup> A. Wiącek, *Fundacje kościelne rodu Tarnowskich z Dzikowa*, „Tarnobrzeskie Zeszyty Historyczne” 1995, nr 10, s. 27.

<sup>125</sup> A. Tarnowski, *Ostatni Mazur*, Warszawa 2008, s. 28.



W takiej atmosferze rodzinnej, nasyconej wiarą w cnoty i wartości chrześcijańskie, wzrastał Zdzisław Tarnowski, który odziedziczył zamek w Dzikowie jeszcze w czasie zaboru austriackiego (1894 r.)<sup>126</sup>. Sprawował tam funkcje pana i patriarchy przez cały okres powojenny, do śmierci w 1937 r. Dlatego też miał duży udział w kształtowaniu nowych granic dekanatu oraz prawo prezenty na stanowisko proboszcza. Na podstawie materiałów źródłowych zawartych w archiwach możemy stwierdzić, że jego wpływy miały istotne znaczenie. Zachowana korespondencja między Z. Tarnowskim a biskupami przemyskim J.S. Pelczarem i A. Nowakiem świadczy dobitnie o współpracy i pośrednictwie między społeczeństwem parafialnym, hrabią a urzędem konsystorskim. Wynika z niej, że mieszkańcy wielokrotnie zwracali się z prośbą do właściciela dóbr dzikowskich o wstawiennictwo u biskupa przemyskiego w uzyskaniu zgody na utworzenie nowej parafii. Zdzisław Tarnowski prośby takie popierał „jako zamiar wychodzący na chwałę Bożą oraz na pożytek i umoralnienie ludności”<sup>127</sup>. Przykładem może być list mieszkańców gminy Alfredówka, Wola Tarnowska i Rozalin, którzy „wraz ze swoimi Kolatorami Jaśnie Wielmożnymi Zdzisławem i Zofią Hrabiami Tarnowskimi z Dzikowa postanowili wybudować w Woli Tarnowskiej kościół”, o czym donoszą w obszernym piśmie do Konsystorza obrządku rzymsko-łacińskiego w Przemyślu dnia 27 października 1919 r.<sup>128</sup> Powyższe podanie „w całej osnowie” poparł Z. Tarnowski, zaznaczając tę uwagę własnoręcznym tekstem i podpisem<sup>129</sup>.

W podobnym tonie jest obszerne, liczące 14 stron pismo mieszkańców Chmielowa, Cyganów i Jadach z dnia 31 października 1912 r., w którym uzasadniają słuszność powziętego zamiaru, ponieważ „Jego Eksellencya Zdzisław hr. Tarnowski ofiarował na budowę nowego kościoła w Chmielowie wszystką cegłę, drzewo i wapno potrzebne do budowy”<sup>130</sup>. Dla parafii w Trześni przekazał materiał na krzyż misyjny w postaci dębu o długości 6 metrów<sup>131</sup>. Wcześniej ufundował ołtarz główny pod wezwaniem Najświętszej Rodziny, który został wykonany w Tyrolu<sup>132</sup>.

Następnym świadectwem dowodzącym oddawania czci Bogu i doskonalenia życia religijnego jest część zbiorów bibliotecznych oraz dzieł sztuki przed-

<sup>126</sup> Z. Tarnowski, *Wspomnienia o stadzie i jeździe konnej w Dzikowie*, w: A. Cholewianka-Kruszyńska, A. Wójcik, *Hrabia Zdzisław Tarnowski z Dzikowa – jeździec, myśliwy i hodozca*, Tarnobrzeg 2002, s. I.

<sup>127</sup> AAP, TPS 35/1 Chmielów.

<sup>128</sup> AAP, TPS 270/1 Tarnowska Wola.

<sup>129</sup> Tamże.

<sup>130</sup> AAP, TPS 35/1 Chmielów.

<sup>131</sup> APK, ADzT, sygn. 750/183.

<sup>132</sup> AP Trześń, Kronika Parafii Trześń ad Anno 1829–1968, rkps, s. 22.

stawiających postaci świętych, np. rzeźba Chrystusa i Jana Chrzciciela<sup>133</sup>. Równocześnie w gabinecie na biurku znajdowała się żelazna figurka szatana stojącego na lewiatanie<sup>134</sup>. Spośród ksiąg należy wymienić pełny komplet Biblii w języku polskim oraz *Historię o śmierci i męce Jezusa Chrystusa...* wydaną w Królewcu. Na uwagę zasługuje fakt kolekcjonowania publikacji dotyczących różnych wyznań, co świadczy o tolerancji religijnej i wszechstronnych zainteresowaniach właścicieli. Wśród zgromadzonych prac znajdują się dzieła takie jak: Marcina Lutra *Enchirydion Catechismus, Mały, dla pospolitych Plebanów y kaznodziejów...* Królewiec 1615<sup>135</sup> oraz Jana Alojzego Kuleszy *Wiara Prawosławna Pismem świętym, Soborami objaśniona*, Wilno 1700 r.<sup>136</sup> W okresie dwudziestolecia międzywojennego zbiór powiększył się raczej o pozycje świeckie (francuskie romanse). Zakupu dokonywała pani domu, o czym wspomina bibliotekarz Tarnowskich, Michał Marczak<sup>137</sup>.

Hrabia był konserwatystą religijnym. W swoich włościach uznawał tylko jedno powitanie: „Niech będzie pochwalony”. Jeśli ktoś zwrócił się do niego świeckim zwrotem, np.: „Całuję rączki panu hrabiemu”, nie reagował dopóty, dopóki rozmówca, uświadomiwszy sobie swój błąd, nie użył właściwego zwrotu, na który hrabia tradycyjnie odpowiadał: „Na wieki wieków”<sup>138</sup>. Nad wejściem do domu widniała wyryta w kamieniu inskrypcja: „Pozwól nam, Panie, mieszkać w tym gnieździe ojczystem, a racz obdarzyć zdrowiem i sumieniem czystym”<sup>139</sup>. Poza tym jak w większości zamków i pałaców magnackich, tak i w pałacu dzikowskim znajdowała się kaplica, gdzie odprawiano liturgie mszy św. oraz udzielano sakramentów członkom rodziny i najbliższym, współmieszkańcom pałacu. Anna Wiącek w swym artykule dotyczącym fundacji Tarnowskich tak opisuje pobożność właścicieli Dzikowa:

Kiedy zadzwoniono na Anioł Pański, państwo i służba szli do kaplicy zamkowej i głośno odmawiali modlitwy. Przewodniczyła w nich pani domu lub sam gospodarz (...) posty ściśle były zachowywane, modlitwę ranną i wieczorną o ile było

<sup>133</sup> A. Janas, *Tarnobrzесkie tradycje kolekcjonersko-muzealne*, w: *Tarnobrzeg. Dzieje miasta 1593–1939*, red. F. Kiryk, Tarnobrzeg 2005, s. 592.

<sup>134</sup> MHMT, HiT, sygn. 80, M. Marczak, *Inwentarz zamku w Dzikowie*, rkps (kopia), 1927, s. 41.

<sup>135</sup> Literatura luteran i innych religii obecna w bibliotece rodu Tarnowskich związana była z zainteresowaniem tego rodu reformacją Kościoła w XVI w. Wówczas to szlachta małopolska, w tym również Tarnowscy, zmieniała religię katolicką, przechodząc szczególnie na kalwinizm. Patrz: J. Tazbir, *Reformacja – kontrreformacja – tolerancja*, Wrocław 1996.

<sup>136</sup> M. Marczak, *Biblioteka Tarnowskich w Dzikowie*, Kraków 1921, s. 12, 15.

<sup>137</sup> Tamże, s. 10; M. Marczak, *Zbiory archiwalne hr. Tarnowskich w Dzikowie*, Warszawa 1938, s. 7.

<sup>138</sup> A. Tarnowski, *Ostatni Mazur...*, s. 98.

<sup>139</sup> Tamże, s. 100.

to możliwe, razem, cała rodzina klęcząc odmawiała, nikt nie siadał bez krzyża świętego do posiłku i nikt bez niego od stołu nie wstawał<sup>140</sup>.

Gdy zaś uczestniczyli w nabożeństwach kościelnych, w świątyni zajmowali honorowe miejsce obok głównego ołtarza.

Również małżonka Zdzisława, Zofia z Potockich Tarnowska, uchodziła za osobę pobożną i bogobożną. Jej religijność przejawiała się w życiu, które opierała na poczuciu więzi rodzinnej, szacunku dla starszych pokoleń, wychowaniu potomstwa w kulcie wiary chrześcijańskiej. Znana była z pomocy niesionej ubogiej ludności w czasie I wojny światowej, wspierania instytucji charytatywnych i kościelnych<sup>141</sup>. Chociaż nieraz cel uświęcał środki, nie zawsze zgodne z zasadami moralnymi, to dla dobra sprawy liczyły się intencje, jak na przykład przekazanie księdzu proboszczowi z Trześni Władysławowi Pęcherkowi „¼ hektolitra piwa i 10 flaszek wódki” na festyn, z którego dochód miał być przeznaczony na rzecz kościoła<sup>142</sup>.

„Boga miłowała” także Zofia z Zamojskich Tarnowska (matka Zdzisława), która przez długi okres 91 lat życia (1839–1930) „była najlepszą żoną i matką, bliźnich darzyła dobrocią i słodyczą, a miłosierdzie było jej radością”, co przekazuje treść epitafium umieszczonego na nagrobku w klasztorze OO. Dominikanów w Tarnobrzegu<sup>143</sup>. W podobnym tonie opiewającym zasługi zmarłej jest tablica nagrobkowa wspomnianej wcześniej gospodyni Dzikowa, Zofii z Potockich Tarnowskiej (1879–1933). Także pośmiertnie otrzymuje podziękowania za to, że „Panu Bogu i Ojczyźnie wiernie służyła, podczas wojny dzielnie ratowała rannych i konających, dla wszystkich była miłosierna, o sobie zaś tylko zapomniała”. Za to, jaka była dla najbliższych, o wieczny odpoczynek, szczęście w niebie i modlitwy prosi „w żalu do śmierci pograżony, wdzięczny małżonek”<sup>144</sup>.

Wyżej przedstawione dowody religijności to relacje osób mających bliski kontakt z rodziną Tarnowskich lub też współczesne publikacje opracowane na podstawie tychże relacji. A jak oceniali ich postawę moralną ludzie spoza tego kręgu?

Mimo tak wielu wzniosłych słów, którymi zapisane są karty historii tej rodziny, którą brytyjski dziennikarz i potomek rodu Andrew Tarnowski określa jako nadzwyczaj filantropijną, a wójt dzikowski Jan Słomka wspomina hrabstwo Tarnowskich jako „największych opiekunów okolicy tarnobrzeszkiej”<sup>145</sup>,

<sup>140</sup> A. Wiącek, *Fundacje...*, s. 35.

<sup>141</sup> Patrz: J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, Tarnobrzeg 1994, s. 141–142.

<sup>142</sup> APK, ADzT, sygn. 750/211.

<sup>143</sup> A. Wójcik, K. Garbacz, *Tarnobrzeg. Ślady czterech wieków*, Tarnobrzeg 1992, s. 46.

<sup>144</sup> Tamże, s. 50.

<sup>145</sup> Cechy te można przypisać raczej jego małżonce, osobie zajmującej się dobroczynnością na rzecz sierot, osób chorych, niepełnosprawnych katolików oraz Żydów.

w relacjach ludzi, którzy pamiętają czasy sprzed II wojny światowej, obraz ten jawi się raczej niekorzystnie. Tę negatywną ocenę wystawiają najemni pracownicy folwarczni lub też osoby, które jako kilkunastoletnie dzieci zmuszane były do pracy w gospodarstwie rolnym rodziny dzikowskiej, otrzymując za to bardzo niskie wynagrodzenie. Szczytem wyzysku było zatrudnianie kilkunastoletniej młodzieży przy wykopkach warzyw, płacąc za ciężką pracę kopą liści z buraków. W relacji tychże Tarnowski pozostał jako „wielki pan, który nie rozmawiał z popółstwem”, a w przeciwieństwie do Horodyńskich i Dolańskich „miał wrodzony wstręt do chłopskich synów”<sup>146</sup>. Trudno też spotkać notatki na temat pomocy dzieciom uzdolnionym pochodzącym z ubogich rodzin. O braku szacunku dla nizin społecznych mówi również dokument zachowany w zbiorach krakowskich, na okoliczność spotkania delegacji chłopskiej z inż. Bochniakiem na czele ze Z. Tarnowskim – senatorem II RP. Hrabia zgodził się na takie spotkanie, stawiając warunek, że delegaci mają przybyć przed obiadem lub po obiedzie. Jeśli zaś miałyby to nastąpić w trakcie – na posiłek został zaproszony tylko inż. Bochniak (przedstawiciel inteligencji tarnobrzesckiej)<sup>147</sup>.

Widząc jaskrawy kontrast między nędzą ludu wiejskiego w II Rzeczypospolitej i przepychem zamku dzikowskiego, trudno uwierzyć w słowa A. Tarnowskiego, który w swojej książce pisze:

Rodzina traktowała odpowiedzialność za poddanych jako rzecz zupełnie naturalną, a życie w Dzikowie opierało się na (...) dobru ludzkości zamieszkującej (...) okoliczne miasteczka i wioski. Dalej pisze: Poczucie tożsamości i przynależności rozciągało się poza bramy zamku i obejmowało ludność pobliskiego Tarnobrzega, która odwzajemniała się niezwykłą wprost lojalnością<sup>148</sup>.

A co myśleli sami włościanie o dobroci swojego dziedzica? Jak ich traktował i czy zachowanie to było zgodne z interpretacją Dekalogu przez obowiązujący ówczesnie Katechizm Kościoła Katolickiego? Za przykład niech posłuży nam list Michała Marczała pisany dnia 27 II 1919 r. do „Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego Zdzisława Tarnowskiego” przebywającego chwilowo w Krakowie. Jak sama data wskazuje, jest to czas oczekiwania chłopów polskich na decyzje rządowe dotyczące reformy rolnej. 10 lipca 1919 r. Sejm podjął uchwałę w tej sprawie, a 15 lipca 1920 r. uchwalił tzw. ustawę wykonawczą<sup>149</sup>. Czas oczekiwania i nastroje chłopskie, jakie wówczas panowały, doskonale odzwierciedla treść listu M. Marczała,

<sup>146</sup> W.T. Bobek, *Moje koło historii. Prawdy jak kromki chleba*, Dzierdziówka 2007, s. 104.

<sup>147</sup> Relacja ustna: S. Stępak (11 X 2006 r.).

<sup>148</sup> A. Tarnowski, *Ostatni Mazur...*, s. 100.

<sup>149</sup> Z. Landau, J. Tomaszewski, *Zarys historii gospodarczej Polski 1918–1939*, wyd. 5, Warszawa 1986, s. 93, 94.

który tak pisał: „Chłopi zawzięci. Niektórzy powiadają: Niech ja nic nie dostanę, to się obejdę, ale nich i te zarozumiałe jasne pany, co mnie mieli za bydło, nic nie mają. Niech zasmakują, co to bieda i poniewierka, niech oni zasmakują, co to służba u drugiego”<sup>150</sup>. Gdy M. Marczak stanął w obronie swojego pracodawcy Z. Tarnowskiego, chłopi z Jadach odpowiedzieli mu następująco: „Niech jeno go pan nie broni, bo my go znamy od dawna, ale my o tem dawniej ani pary z gęby wypuścić nie chcieli. On to zawsze robił naumyślnie, aby tylko dokuczyć. Jak co komu dał to dlatego, że musiał”<sup>151</sup>.

Czy oznaką miłości do bliźniego i szacunku wobec poddanych był fakt, że w trześniowskim folwarku czworaki znajdowały się w ruinie, zaś służba mieszkała w warunkach urągających ludzkiej godności (wielodzietne rodziny w jednej izbie, sąsiadującej z trzodą chlewną)<sup>152</sup>, a nieopodal murowano solidne stajnie dla zwierząt?<sup>153</sup>.

O pasji jeździeckiej, umiłowaniu koni i zdobywaniu trofeów Z. Tarnowski skreślił rękopis, który miał stanowić część jego książki dotyczącej tego tematu. Pisząc te wspomnienia, opowiadał o upadkach z wierzchowca, niejednokrotnie groźnych, graniczących wręcz z cudownym ocaleniem. Nigdzie jednak nie przejawiał skruchy, nigdzie również nie dziękował Opatrzności za szczęśliwe ocalenie życia (poza jednym wypadkiem pod Borowem, ujmując to jako suchą, oficjalną informację, pozbawioną nuty refleksji<sup>154</sup>). Z drugiej jednak strony majątek i rezydencja dzikowska, jak już wcześniej wspomniano, obfitowały w symbole religijne – vota dziękczynne – krzyże, kapliczki ufundowane przez hrabiego na różne okazje<sup>155</sup>. Łącznie z miejscowym szpitalem<sup>156</sup>. Oczywiście na podstawie krótkiego

<sup>150</sup> APS, Zbiór dr. Michała Marczaka – 463/10.

<sup>151</sup> Była to chłopska riposta na pytanie dotyczące przydziału działek rolnych przez Z. Tarnowskiego dla inwalidów wojennych z czasów I wojny światowej.

<sup>152</sup> Relacja mieszkańców Trześni i Gorzyc pamiętających czworaki: W. Kochowska, S. Wryk (2006 r.), L. Wydra (2009 r.), Z. Florek (2009 r.).

<sup>153</sup> Niektóre budynki obory, w doskonałym stanie, pozostały do chwili obecnej na terenie byłego folwarku rodziny Tarnowskich w Trześni. Sprawę tę poruszył już w 1919 r. poseł Tomasz Dąbał w swoim wystąpieniu na 56 posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego dn. 26 czerwca, kierując podobne uwagi w stosunku do ziemian. Mówił on wówczas: „Wzorowe stajnie i obory mogliście wybudować, ale chłopi i służba folwarczna mieszkała gorzej od bydła w tzw. czworakach”. Sprawozdanie stenograficzne z 56. posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 26 czerwca 1919 r., L.VI/28.

<sup>154</sup> Z. Tarnowski, *Wspomnienia o stadzie...*, s. VIII.

<sup>155</sup> Patrz A. Wiącek, *Fundacje...*, s. 25–37.

<sup>156</sup> Szpital im. Zofii z Zamojskich Tarnowskiej został wybudowany w podziękowaniu za uzdrowienie matki Zdzisława Tarnowskiego – Zofii, poświęcony 25 stycznia 1935 r. A. Wiącek, *Działalność społeczna rodu Tarnowskich*, „Tarnobrzskie Zeszyty Historyczne”, 1995, nr 11, s. 39.

opisu trudno ocenić poziom religijności człowieka i stan wewnętrzny jego ducha. Być może takie zachowania wpływały z szorstkiego sposobu bycia, jaki charakteryzował magnata, bądź też silny, męski charakter nie pozwalał na ujawnianie swoich słabości?

Mając tak niewiele wskazówek, należałoby bezkrytycznie powielać dotychczasowe publikacje i cytować za autorami teksty mówiące o wielkiej pobożności, która to przejawiała się głównie w wyżej wymienionych fundacjach<sup>157</sup> bądź opisanych wzniosłych czynach. Jednak niektóre przedstawione zachowania stają się dyskusyjne i mało prawdopodobne. Zacytujmy ponownie A. Wiącek, która opierając się na relacjach ustnych, w taki sposób ukazuje religijność Tarnowskiego: „Pamiętający hrabiego opowiadają, że był bardzo pobożnym człowiekiem, a swoją wiarę uzewnętrzniał poprzez stawianie krzyży i kapliczek, np. jeżdżąc konno, specjalnie pozorował upadek, aby w tym miejscu postawić krzyż, votum wdzięczności Bogu za ocalenie”<sup>158</sup>. Czy można człowieka wykształconego, polityka i właściciela ogromnego majątku, schedy po kilkunastu-letnim rodzie, posądzać o tak nieodpowiedzialne postępowanie, które naraziłoby jego życie i zdrowie na niebezpieczeństwo?

Drugą rodziną ziemiańską mieszkającą na interesujących nas terenach byli Dolańscy. Seweryn Dolański (1888–1979) odziedziczył majątek w Grębowie, parafii należącej do dekanatu Miechocin, w 1910 r. Zarządzał nim wraz z żoną Teresą aż do 1944 r., a więc przez cały interesujący nas okres lat 1918–1939. W wypadku tej rodziny można zaryzykować stwierdzenie, że religijność ich była nacechowana nie tylko kultem zewnętrznym, ale i wewnętrzną potrzebą postępowania zgodnego z nauką Chrystusa. Nie brakowało też głosów krytycznych wobec tego rodu szlacheckiego, ale stanowiły one niewielki procent wśród ogółu opinii<sup>159</sup>.

Pierwszą fundacją, która według prawa austriackiego zobowiązywała Seweryna jako kolatora do wspierania finansowego, była budowa świątyni w Grębowie. Sam dziedzic, młody wówczas gospodarz, wspomina tę obligację jako duże obciążenie dla budżetu folwarku, ponieważ „płatność rozłożona była na szereg rocznych rat”, zaś jego „konkurencja” wynosiła 1/3 kosztów budowy<sup>160</sup>. Niemniej

<sup>157</sup> Mimo że nie wszystkie zasługują na to miano, np. A. Wiącek do fundacji zaliczyła kościół w Grębowie, na budowę którego „hrabia sprzedał z cegielni w Chmielowie ok. 1 200 000 sztuk cegły, po 38 koron za 1000 sztuk”; w tymże artykule sprawa dotycząca kościoła w Stalach. Przekazanie 500 sztuk cegieł, 500 sztuk dachówek z cegielni w Chmielowie oraz 100 gąsiorów wapna i piasku na rzecz budowy świątyni, mimo pewnego wsparcia, nie oznacza fundacji, a częściową pomoc. A. Wiącek, *Fundacje...*, s. 32–33.

<sup>158</sup> Tamże, s. 34.

<sup>159</sup> GBPG, J. Kozieł, *Seweryn Dolański (1888–1979). Życie i działalność*, praca mgr, mps, Sandomierz, s. 72.

<sup>160</sup> GBPG, S. Dolański, *Wspomnienia z długiego życia 1888–1972*, mps, Warszawa b.r., s. 55–56.

świątynia została ukończona w 1922 r., zaś Dolańscy przyczynili się jeszcze do powstania wieży kościelnej, o czym donosi w sprawozdaniu z odbytej wizytacji dziekańskiej w 1926 r. ks. D. Zarytkiewicz<sup>161</sup>. Ich dziełem było też umieszczenie na wieży trzech dzwonów z Fabryki Braci Felczyńskich w Przemyślu<sup>162</sup>.

Na uznanie zasługuje fakt, że byli oni inicjatorami powstania nowej parafii oraz pełnymi fundatorami kościoła w Stalach. Zasluga ich polegała na tym, że sami, dobrowolnie zobowiązali się wybudować świątynię, pokrywając koszty, parafianie zaś mieli dostarczyć grunt i służyć siłą roboczą. Za tę postawę wzorowego katolika Seweryn Dolański otrzymał 15 października 1930 r. podczas uroczystej konsekracji kościoła z rąk bpa A. Nowaka nominację na Szambelana Ojca Świętego, zaś jego małżonka Teresa order *Pro Ecclesia et Pontifice*<sup>163</sup>. Wdzięczność mieszkańców została wyrażona poprzez umieszczenie w głównym ołtarzu tryptyku przedstawiającego obrazy Matki Bożej Wniebowziętej w otoczeniu św. Teresy z Avila i św. biskupa Seweryna, męczennika. Postaci świętych noszą imiona fundatorów kościoła i do dnia dzisiejszego świadczą o szacunku dla kolatorów<sup>164</sup>.

Poza wspomnianym wcześniej budynkiem ofiarowanym dla celów działalności katolickiej Dolańscy sprowadzili do Grębowa Siostry Służebniczki Dębickie (1929 r.), wyposażając je w odpowiednią parcelę gruntową i budynek, który służył do mieszkania oraz prowadzenia działalności charytatywnej<sup>165</sup>.

W pałacu grębowym posiadali kaplicę. Jednak co niedzielę uczestniczyli we Mszy św. odprawianej w miejscowym kościele, co nie uszło uwadze mieszkańców i służby kościelnej. Wspominają oni, że „państwo co niedzielę przyjeżdżali bryczką na ranną mszę, ubrani skromnie<sup>166</sup>, w kościele zawsze siadali w ławkach bocznych (stalle). Prezentowali się bardzo dostojnie. Pani Dolańska zawsze szła pod rękę z mężem, razem przystępowali do komunii św. i widać było wielką gorliwość w ich modlitwie. Czasami przychodzili do zakrystii porozmawiać z księdzem”<sup>167</sup>.

<sup>161</sup> AAP, TDS DM/1, L. 97, Sprawozdanie z wizytacji dziekańskiej.

<sup>162</sup> J. Kozieł, *Seweryn Dolański...*, s. 61.

<sup>163</sup> S. Dolański, *Wspomnienia...*, s. 62; *Pro Ecclesia et Pontifice* (łac. „Za Kościół i Papieża”) jest to najwyższe odznaczenie Kościoła Katolickiego, jakie może otrzymać osoba świecka. Przyznaje je papież na wniosek biskupa diecezjalnego w dowód uznania dla postawy moralnej i zaangażowania w pracę na rzecz dobra wspólnego. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Pro\\_Eccelesia\\_et\\_Pontifice](http://pl.wikipedia.org/wiki/Pro_Eccelesia_et_Pontifice)

<sup>164</sup> Relacja ustna: B. Flis, Grębów (5 IX 2008 r.); J. Kozieł, *Seweryn Dolański...*, s. 65; M.E. Korczak, S. Musiał, *Historia lasowiackiej Parafii Stale. Wieś Stale i Żupawa w latach 1930–2000*, b.m. 2000, s. 27.

<sup>165</sup> AAP, TPS Grębów, Pismo L. 471/38 z dnia 22 sierpnia 1938 r. w sprawie darowizny S. Dolańskiego, rkps.

<sup>166</sup> Relacja ustna: B. Flis.

<sup>167</sup> J. Kozieł, *Seweryn Dolański...*, s. 74.

Widząc pobożność i zaangażowanie na rzecz kościoła, biskup A. Nowak mianował Seweryna Dolańskiego prezesem Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej. Wraz z późniejszym biskupem sufraganem ks. W. Tomaką objeżdżali diecezję, by na dekanalnych zebraniach tłumaczyć księżom proboszczom cele i statuty Akcji Katolickiej. Wyniki były zadowalające, a działalność księży sprawiła, że w ruchu uczestniczyło szerokie grono młodzieży<sup>168</sup>.

Przy tej okazji należy również wspomnieć o zasłudze S. Dolańskiego włożonej w rozwiązanie problemu kościelnego w sąsiadującym dekanacie rozwałdowskim. Czując troskę i obowiązek chrześcijański, powiadomił on bpa przemyskiego A. Nowaka o sporze między proboszczem parafii Pysznicza a wiernymi wsi Jastkowice, wskutek czego duża część parafian przystąpiła do Kościoła Katolickiego Mariawitów. Aby zapobiec dalszemu rozpadowi parafii rzymskokatolickiej, czynnie pomagał biskupowi w przywróceniu wiernych do ojczyznej jednostki<sup>169</sup>.

Również żona Seweryna, Teresa Dolańska, miała duże zasługi w dziedzinie szerzenia idei Akcji Katolickiej. Na terenie powiatu tarnobrzeskiego organizowała w klasztorach rekolekcje zamknięte dla członków Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej lub Żeńskiej, przyczyniając się do szerzenia etyki katolickiej wśród młodzieży wiejskiej<sup>170</sup>. Wraz z siostrami zakonnymi troszczyła się o dokształcanie młodzieży żeńskiej pochodzącej z ubogich rodzin, sponsorowała sierociniec, dbała o wystrój kościoła, dostarczając zawsze świeże kwiaty ze swojego ogrodu<sup>171</sup>. Organizowała działalność społeczną na terenie powiatu tarnobrzeskiego jako prezes Komitetu pod nazwą „Chleb głodnym dzieciom”, czym zasłużyła sobie na pamięć do chwili obecnej. Z relacji starszej części mieszkańców wynika, że działalność tę prowadziła sumiennie, z oddaniem i do końca pobytu w Grębowie<sup>172</sup>.

Religijność Dolańskich nie objawiała się tylko w manifestowaniu uczuć na zewnątrz, bardziej przejawiała się w etyce moralnej, czyli w dobroci czynionej bliźniemu. „Człowiek mały wzrostem, a wielki duchem” – tak określił działalność charytatywną Seweryna były księgowy majątku Władysław Labrzycki, który do-

<sup>168</sup> S. Dolański, *Wspomnienia...*, s. 60. Patrz także: APP, ARDG, sygn. 49, Korespondencja Seweryna Dolańskiego z hr. Hieronimem Tarnowskim w sprawie rezygnacji z funkcji Prezesa Dekanalnego Akcji Katolickiej 1937–1938. Dokumenty dotyczą rezygnacji Hieronima Tarnowskiego z funkcji prezesa Akcji Katolickiej i wskazują na zaufanie, jakim on darzył S. Dolańskiego w sprawach dotyczących religijności.

<sup>169</sup> Tamże, s. 57–60.

<sup>170</sup> S. Dolański, *Wspomnienia...*, s. 61.

<sup>171</sup> Relacja ustna: B. Flis – Grębów.

<sup>172</sup> Tamże, *Sprawozdanie z czynności Komitetu „Chleb głodnym dzieciom”, „Głos Ziemi Tarnobrzeskiej”*, R. 1924, nr 11, s. 3. APP, ARDG, sygn. 40, Działalność charytatywna Seweryna i Teresy Dolańskich – listy z podziękowaniami, pisma różnych organizacji i stowarzyszeń z prośbami o datki: 1922–1924, 1929–1938, 1944.



skonałe znał swojego pracodawcę. Zacytujmy dalej fragment jego listu zamieszczony w lokalnej prasie:

Był to człowiek, który dla siebie niewiele potrzebował – nie pił, nie palił, nigdzie nie wyjeżdżał, a przy stole jadł czarny chleb (...). Wyróżniał się wielką ofiarnością. (...) Było całe grono ludzi, w całej Polsce, którym wysyłał regularne zapomogi. Gdy nadchodził pierwszy każdego miesiąca, wyciągał mały notesik z kamizelki, w którym miał adresy, siadał do maszyny i osobiście wypisywał przekazy pocztowe do poszczególnych osób<sup>173</sup>.

Autor niniejszego tekstu nie miał możliwości sprawdzenia dokonywanych wówczas prywatnych przelewów. Można jednak przypuszczać, że były to wpłaty i różnego rodzaju dotacje przekazywane na cele charytatywne, np. budowę kościoła na Kresach Wschodnich itp., za czym przemawiają duże ilości dowodów wpłat znajdujących się w zbiorze materiałów archiwalnych tejże rodziny<sup>174</sup>.

Ponieważ małżeństwo Dolańskich nie posiadało potomstwa, mieszkańcy inspirowani prośbami miejscowego proboszcza odmawiali modlitwy w tej intencji. Niestety, niewiele one pomogły, mimo iż płynęły ze szczerego serca<sup>175</sup>.

Dziedzice Grębowa pozostali w pamięci części mieszkańców jako dobrzy i skromni pracodawcy<sup>176</sup>. Na taką opinię zasłużyli sobie sprawiedliwym traktowaniem robotników przy podziale pracy<sup>177</sup>, działalnością filantropijną<sup>178</sup>, pomocą niesioną rodzinom dotkniętym klęskami żywiołowymi<sup>179</sup> oraz skromnością oso-

<sup>173</sup> K. Szeliga, *Jak Korab pośród nawałnicy*, „Nowiny”, R. 1991, nr 23, s. 4.

<sup>174</sup> Patrz: APP, ARDG, sygn. 41, Prośby o pomoc i zapomogę, zaświadczenia o ubóstwie wydane przez parafie i sołtysów 1929, 1935–1936, 1938–1944.

<sup>175</sup> Relacja ustna: B. Flis.

<sup>176</sup> Dziennikarz gazety lokalnej K. Szeliga przytoczył cytat L. Koguta, kierownika gorzelni Dolańskich, który stwierdził, że jeśli S. Dolański dożyłby współczesnych nam czasów (zmarł w 1979 r.), mógłby otrzymać order „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” (K. Szeliga, *Jak Korab...*, s. 4).

<sup>177</sup> Np. podczas robót sezonowych, jakimi były żniwa, prace były tak przydzielane, aby ciężar ich rozkładać równomiernie. Tak wspomina te chwile mieszkanka Grębowa: „Rządca wybierał dziewczyny, że jak jedna była przy młocce dnia wczorajszego, to dziś szła na pole. Widać tak miał przykazane od Dolańskiego, bo jak sam Dolański wychodził do nas, to też tak wybierał, by było sprawiedliwie”. Za: J. Kozieł, *Seweryn Dolański...*, s. 77; relacja ustna: M. Kopała – Grębów (4 VII 2011 r.).

<sup>178</sup> APP, ARDG, sygn. 40, Działalność charytatywna Teresy i Seweryna Dolańskich – listy z podziękowaniami, pisma różnych organizacji i stowarzyszeń z prośbami o datki 1922–1924, 1929–1938, 1944, stron 136; w tymże Zespole sygn. 200: Pisma instytucji do Zarządu majątku Grębów dotyczące zaopatrzenia pracowników w żywność i opał w czasie wojny 1918, stron 200.

<sup>179</sup> W zasobach archiwalnych znajduje się wiele dokumentów świadczących o udzielaniu pomocy materialnej rodzinom poszkodowanym oraz ubogim, zamieszkałym również poza

bisłą. W tym miejscu moglibyśmy powołać się na katechizm Kościoła katolickiego, który w interpretacji czwartego przykazania Dekalogu mówi, że:

Panowie winni swoich pracowników traktować jako braci w Chrystusie, dawać im sprawiedliwy zarobek (...) nie wolno nakładać na nich prac, które szkodzą zdrowiu albo są ponad siły pracowników, albo też nie odpowiadają wiekowi i płci<sup>180</sup>.

Z przedstawionych relacji wynikałoby, że Dolańscy przestrzegali prawa Boskiego, wywiązując się dobrze z czwartego przykazania. Ale czy wszyscy mieszkańcy podzielali tę opinię? Na pewno nie zgadzał się z nią Karol Słomka, mieszkaniec Grębowa, który oskarżał wszystkich właścicieli ziemskich w powiecie tarnobrzesckim, a więc i Dolańskich, o wyzyskiwanie służby folwarcznej i traktowanie jej w sposób urągający godności człowieka<sup>181</sup>. Wprawdzie autor nie rozwinął szerzej twierdzenia, wzmacniając go przykładem, można jednak przypuszczać, że chodziło mu o stosowanie przez S. Dolańskiego kar cielesnych wobec swoich podwładnych. Dziedzic grębowski znany był nie tylko z dobroduszości, ale także z porywczego charakteru, co odczuwali głównie pracownicy folwarku. Zdarzało się, że w przypływie negatywnych emocji stosował wobec nich przemoc, używając do tego celu bata lub kija. Zdarzało się także, że dziedzic zdolny był zaraz potem do przeprosin, co świadczyć może o jego samokrytycyzmie oraz chęci rehabilitacji. Wśród poszkodowanych pozostawała jednak nuta goryczy i niezadowolenia.

Podobnie jak inni ziemianie, pracodawca Dolański zalegał często z wypłatą wynagrodzenia lub też wcale go nie uiszczał. Za wykonaną pracę zamiast pieniędzy wydawał gratyfikacje w formie alkoholu z własnej gorzelnii<sup>182</sup>. Z powyższego wynika, że nie wszystkie elementy czwartego przykazania były przestrzegane, szczególnie te dotyczące „uczciwego zarobku”.

---

terenem włości grębowskich, np. prośba mieszkanki wsi Wrzawy, miejscowości należącej do innej parafii i odległej o ok. 20 km od Grębowa, następującej treści: „Do Jaśnie Wielmożnego Pana marszałka Dolańskiego w Grębowie. Stecowa Stefania ur. dn. 7 stycznia 1903 r. we Wrzawach tudzież zamieszkała, uprasza Jaśnie Wielmożnego Pana Marszałka o jakąkolwiek pomoc pogorzelcom pozostałym wówczas, kiedy na teren Wrzaw wkroczyła armia niemiecka”. W dalszej kolejności petentka opisuje ciężką sytuację materialną swojej rodziny, na koniec zaznaczając: „Wierzę głęboko, że Jaśnie Wielmożny Pan Marszałek łaskawie rozpatrzy mą gorącą prośbę i nie opuści w tak ciężkich nieszczęściach życiowych. Z głębokim szacunkiem i poważaniem Stecowa Stefania”. APP, ARDG, sygn. 41, Pismo z czerwca 1940 r., nr 41, rkps, oryginał.

<sup>180</sup> P. Gasparri, *Katechizm katolicki...*, s. 83.

<sup>181</sup> MHPRL/S, 205/A, Pamiętnik Karola Słomki zam. Grębów, s. 10.

<sup>182</sup> Relacja ustna: M. Kopała – Grębów (4 VII 2011 r.).

Dolański niechętnie<sup>183</sup>, aczkolwiek jako pierwszy w powiecie tarnobrzelskim, przystąpił do parcelacji swoich gruntów, czemu daje wyraz w obszernych artykułach publikowanych w konserwatywnej prasie „Czas”<sup>184</sup>. Znając ciężką sytuację ludu wiejskiego, której był niewątpliwie świadom – wolał wspomagać działalnością charytatywną, aniżeli odsprzedać ziemię<sup>185</sup>. Zapewniłaby ona chłopu nie tylko podstawowe środki do życia, ale również godność osobistą, wykluczając zarazem poniżenie związane z ubóstwem czy żebractwem.

Innym czynnikiem, który kładzie cień na wydawałoby się nieskazitelnej opinii ziemianina, jest wydarzenie związane z przywłaszczeniem w latach powojennych (1920 r.) na własny użytek znacznej części zboża (28 ton), które było przeznaczone dla głodującej ludności powiatu tarnobrzelskiego. Zboże zostało zużyte w przemyśle gorzelnianym<sup>186</sup>.

Mimo tych zastrzeżeń duża część społeczeństwa darzyła rodzinę Dolańskich szacunkiem<sup>187</sup>, jako że dwór i jego właściciele stanowili nieodłączny element życia społecznego wsi. Był on przede wszystkim głównym pracodawcą

<sup>183</sup> APP, ARDG, sygn. 81, Korespondencja z różnymi instytucjami w sprawie parcelacji majątku Grębów.

<sup>184</sup> APP, ARDG, sygn. 195, Wypisy artykułów ukazujących się w „Czasie” 1923 r.; tamże: *Życie a doktrynerstwo, Centralizm jako hamulec życia samorządowego*, mps, oryginał.

<sup>185</sup> Mimo tych oporów S. Dolański dokonał parcelacji majątku, sprzedając mieszkańcom okolicznych wsi swoje posiadłości. Tamże, sygn. 78, Wykaz parcelantów i parcelowanych gruntów 1919–1920, 1922, 1926, 1935. Jeszcze w 1936 r. Starostwo Powiatowe w Rzeszowie przesłało do Starosty w Tarnobrzegu – L.R8/69/36 tajny wykaz majątków sporządzony na podstawie reskryptu Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie z dnia 31 lipca 1936 r. L.R.U. 21/50/36 podlegających natychmiastowej parcelacji. Z pisma tego wynika, że nadwyżki ziemi, które nie uległy podziałowi, posiadali Tarnowscy, Lubomirscy oraz Horodyńscy, czyli wszyscy właściciele ziemscy interesujących nas terenów oprócz Dolańskich. APP, 798 SPT, sygn. 889, Referat Rolnictwa i Reform Rolnych (Sprawy rolne i zarządzenia ogólne 1936 r.), R1/24, Pismo starostwa powiatowego rzeszowskiego L.R8/69/36 z dnia 7 VII 1936 r. do starosty w Tarnobrzegu, s. 229, mps, oryginał.

<sup>186</sup> W. Duma-Dominek, *Jeziórko...*, s. 120. Według W. Dumy-Dominka zboże S. Dolańskiemu i Z. Tarnowskiemu przekazał ówczesny starosta powiatu tarnobrzelskiego T. Spiss, dysponujący tymi zasobami.

<sup>187</sup> O dużym szacunku, jakim darzyło ich społeczeństwo, nich zaświadczy fakt, który aby tu przytoczyć, musimy sięgnąć do wydarzeń z 1945 r., kiedy to Seweryn Dolański został aresztowany przez UB i był przetrzymywany w piwnicach więziennych przez okres 2 miesięcy. Nie mając podstawy do osądzenia, funkcjonariusze czekali na napływ skarg ze strony ludności grębowskiej. Jak sam autor *Pamiętników* podkreśla, był to dla niego „czas bardzo trudny, czas analizy 34 lat życia, refleksji i zadumy nad tym, jak traktował włościan, czy był dla nich dobrym panem, a jeśli nie, to kto i jaki mógł mieć do niego żal? (...) Kogo skrzywdził w ciągu tych lat panowania?”. Paradoksalnie okazało się jednak, że w więzieniu przeżył jedną z najmilszych chwil życia. Po długim oczekiwaniu na wyrok otrzymał wiadomość o uniewinnieniu, bowiem nie wpłynęła na niego żadna skarga. Było to zakoń-

w całej okolicy i od niego zależał byt większości rodzin włościańskich. W związku z tym szacunek wobec „pana” ukształtował się odgórnie i trwał przez lata, poparty regułami prawa kościelnego<sup>188</sup>. Różnica między poszczególnymi rodami ziemskimi polegała jedynie na cechach osobistych ich przedstawicieli. Kto w miarę sprawiedliwie traktował pracowników, okazywał więcej dobroci i miłosierdzia ubogim, kto fundował obiekty sakralne, ten zyskiwał szacunek i miano „pana bogobojnego”<sup>189</sup>. Można więc założyć, że właśnie Dolańscy do nich należeli.

Na temat trzeciej rodziny ziemiańskiej, Horodyńskich, zamieszkałej w Zbydniowie, istnieje niewiele informacji, zwłaszcza na temat ich religijności. Parafia Zaleszany, do której należeli, została wyłączona z dekanatu Miechocin w 1930 r. W interesującym nas okresie Horodyńscy nie pełnili funkcji kolatorskiej, mimo to współpracowali z Kościołem, a na wcześniejszy patronat i doskonałą współpracę wskazują fundacje mszalne i fakt otrzymania przez Zbigniewa Horodyńskiego tytułu szambelana papieskiego. Świątynię w Zaleszanach zdobi witraż, na którym widnieje nazwisko Horodyńskich. Senior rodu, Zbigniew, był człowiekiem szanowanym przez działaczy chłopskich. Przyczynił się także do wzniesienia zbydniowskiej szkoły, założenia kółka rolniczego, wybudowania obiektu dla powołanego kółka, otworzenia czytelnicy i straży pożarnej. Wraz z żoną osobiście obdarowywał ubogą młodzież szkolną odzieżą z okazji świąt kościelnych. Przy ich wsparciu były również organizowane majówki dla uczniów. W pałacu, jak u większości rodów arystokratycznych, istniała kaplica, w której rodzina się modliła.

Na podstawie wyżej wymienionych czynników można pokusić się o narysowanie pewnych cech religijności ziemiaństwa miechocińskiego. Zachowania dotyczące pielęgnowania kultury religijnej, obowiązkowe uczestnictwo w praktykach stały niewątpliwie na wysokim poziomie i były sprawą priorytetową poszczególnych rodów, przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Część dekalogu nakazująca oddawanie czci Bogu jako najwyższemu stwórcy była przez ziemian bezwzględnie przestrzegana. Wynikało to zarówno z wewnętrznej potrzeby duchowej, jak i tradycji rodzin chrześcijańskich, w jakich ziemianie funkcjonowali.

W przestrzeganiu etyki katolickiej występowały pewne nieprawidłowości, polegające na łamaniu i lekceważeniu zasad moralnych. W relacjach międzyludzkich nie postępowano zgodnie z nauką Kościoła katolickiego. Przejawiało się to głównie w wyzysku siły roboczej, niesprawiedliwości, wielkich dysproporcjach socjalnych, co w konsekwencji doprowadziło do wielokrotnych straj-

---

czenie bilansu 34 lat panowania we włościach grębowskich. S. Dolański, *Wspomnienia...*, s. 112; J. Kozieł, *Seweryn Dolański...*, s. 77; Relacja ustna: B. Flis.

<sup>188</sup> Patrz: *Katechizm Rzymsko-Katolicki średni dla archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej*, pkt 8–11, Gniezno 1871, s. 70–71; P. Gasparri, *Katechizm katolicki...*, s. 81.

<sup>189</sup> Relacja ustna: B. Flis.

ków. I mimo że z grupy tej należałoby wyłączyć wspomnianą wcześniej rodzinę Dolańskich jako ludzi bogobojnych, szanujących pracę ludzką i zasłużonych dla społeczeństwa, nie zmienia to faktu, że dla podwojenia zysku oni także łamali boskie przykazania.

## Zakończenie

Podsumowując temat religijności i moralności katolików dekanatu Miechocin, można powiedzieć, że problem rozprzestrzeniania się idei reformatorskich, które tak głośno krytykowali duchowni, nie dotyczył zagadnień teologicznych. Katolicy dekanatu bardziej skupiali się na krytyce Kościoła jako instytucji oraz postawie księży, aniżeli na analizie dogmatów wiary. Dotyczyło to wszystkich omawianych grup społecznych, zarówno włościan, inteligentów, jak i ziemian<sup>190</sup>. Dlatego też można zgodzić się z tezą M. Marcza, określającą religijność badanego społeczeństwa jako zrównoważoną. Nie występowały bowiem większe odstępstwa od normy, mimo ciągłych skarg i narzekań proboszczów oraz postaw antyklerykalnych. Wśród włościan przestał dominować wzór bezkrytycznej pobożności, a zachodzące stopniowo zmiany (w niektórych parafiach dość radykalne) zapowiadały nowy model wartości ideologicznych. Powolnemu przekształceniu ulegały postawy religijne – z biernego chrześcijanina, podporządkowanego dyscyplinie płynącej z plebanii, w świadomego katolika, biorącego czynny udział w życiu parafialnym. Naukom biblijnym pozostawali oni nadal wierni. Daje się wręcz zaobserwować sytuację, gdzie świadomi odpowiedzialności i lojalności wobec tej nauki wierni stają się gorliwszymi jej obrońcami aniżeli ich nauczyciele. Opinia ta dotyczy jedynie pewnej części społeczeństwa, aktywnie zaangażowanej w sprawę środowiska. Niemniej jednak grupa ta wyłania się głównie ze stanu chłopskiego i stanowi dość pokaźną liczbę (udokumentowaną w załączonych listach<sup>191</sup>).

Jeśli zaś chodzi o relacje chrześcijan z wyznawcami innych religii, czyli głównie Żydami, wspomnianymi na wstępie niniejszej pracy, należy zaznaczyć, że stosunki międzyludzkie układały się dość poprawnie. Dzieci żydowskie bawiły się z dziećmi chłopskimi, uczęszczały do wspólnej szkoły, a niektóre przyjmowały

<sup>190</sup> Mówi o tym przykład sporu na tle finansowym hrabiego Tarnowskiego z przeorem zakonu OO. Dominikanów. Relacja ustna: S. Stępak – Tarnobrzeg.

<sup>191</sup> AAP, TPS Miechocin, Pismo nr 1570, lista członków – 24 osoby; tamże, TPS Chmielów – listę podpisało 31 osób; tamże, TPS 68a/2 Gorzyce – podpis złożyło 22 parafian; tamże, Pismo L/62 – 29 podpisanych osób; tamże, TPS Ślęzaki – 17 podpisów.

chrzest. Także zdarzało się, że młode Żydówki wychodziły za mąż za parobków lub synów gospodarzy, wchodząc w ten sposób w rodzinę katolicką, po uprzednim przyjęciu sakramentu chrztu. Takie przypadki prawdopodobnie trafiały się w każdej miejscowości<sup>192</sup>, dokumenty kościelne jednak niewiele na ten temat mówią. Niezadowoleni ze zmiany wyznania byli rodzice Semity oraz pozostali członkowie religii mojżeszowej, stąd też ceremonia przyjęcia sakramentu odbywała się w tajemnicy, a neofita nazywany był przechrztą<sup>193</sup>.

Chociaż w relacjach sąsiedzkich z innowiercami wierni dekanatu Miechocin wypadają dobrze, to cechuje ich brak tolerancji wobec innych wyznań. W świadomości katolika dopuszczalna była profanacja świątyń żydowskich, natomiast sytuacja odwrotna byłaby świętokradztwem i obrazą uczuć religijnych. Nieodpowiednie zachowanie wobec innowierców usprawiedliwiano obroną wartości katolickich i głębokim przekonaniem o słuszności swojej racji. Jeśli okazywano im wyrozumiałość, to z konieczności, „bo oni też są ludźmi” lub dlatego, „że ich też Pan Bóg stworzył”. Podsumowując: dokumenty źródłowe nie przedstawiają większych konfliktów na tle religijnym poza typowymi niesnaskami sąsiedzkimi, których nie brakowało także wśród wiernych Kościoła katolickiego.

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła archiwalne

Archiwum Archidiecezji Przemyskiej (AAP)

Zespół – Teczka Dekanatu Służbowa (TDS]

XVIII/1 Dekanat Miechocin (DM/1)

XXIII/1 Dekanat Rozwadów (DR/1)

Zespół – Teczka Parafii Służbowa (TPS)

68/a/1 Gorzyce Tarnobrzeskie

68/a/2 Gorzyce Tarnobrzeskie

270/1 Tarnowska Wola

Archiwum Państwowe w Krakowie (APK)

Zespół – 639 Archiwum Dzikowskie Tarnowskich, sygn. 748, 750

<sup>192</sup> J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, s. 95.

<sup>193</sup> Tamże. Kościół katolicki podchodził bardzo ostrożnie do nawracania Żydów na katolicyzm. Zalecano księżom, aby zwracano szczególną uwagę, czy nie czynią tego dla interesu. Patrz: J. Unszticht, *W sprawie nawracania Żydów*, „Homo Dei”, R. IV, 1935, nr 2, s. 112–116; *Ze zjazdu Związku misyjnego kleru*, „Kronika Diecezji Przemyskiej”, R. XXXIX, 1939, z. 7–9, s. 147–148.

**Archiwum Państwowe w Przemyślu (APP)**

Zespół – 789 Starostwo Powiatowe Tarnobrzskie (SPT), sygn. 65–889

Zespół – 795 Sąd Powiatowy w Tarnobrzegu, sygn. 521–836

Zespół – 503 Akta Rodziny Dolańskich z Grębowa (ARDG), sygn. 37–200

**Archiwum Państwowe w Sandomierzu (APS)**

Zespół – 610 Inspektorat Szkolny w Nisku (ISN), sygn. 6, 26

Zespół – 463 Zbiór dr. Michała Marczaka, sygn. 10

**Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie (AZHRLW)**

Zespół – Pamiętniki, sygn. 269

**Muzeum Historyczne Miasta Tarnobrzega (MHMT)**

Dział – Historia i Tradycja (HiT)

Zbiory dotyczące dokumentów szkolnych, sygn. 550–786

**Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego Oddział w Sandomierzu (MHPRL/S)**

Zespół – Pamiętniki, sygn. 205/A

**Relacje ustne**

Chmielowiec Bolesław (Tarnobrzeg, 10 XII 2009, 25 XI 2010)

Czerwonka Irena (Gorzyce, 4 IX 2008)

Flis Bronisława (Grębów, 5 IX 2008)

Flis Władysław (Grębów, 5 IX 2008)

Florek Zofia (Gorzyce, 2009)

Foltarz Bolesław (Czekaj Pniowski, VII 2009)

Kochowska Władysława (Trześń, 2009)

Kopała Maria (Grębów, 4 VII 2011)

Łysiak Zofia (Trześń, 14 XII 2009, 16 II 2010, 2 IX 2010)

Pikus Maria (Orliska)

Stępak Sławomir (Tarnobrzeg, 11 X 2006)

Wryk Stanisław (Trześń, 2006)

Wydra Leopold (Gorzyce, 2009)

**Źródła drukowane**

*Codex Iuris Canonici*, Romae 1917.

Gasparri P., *Katechizm Katolicki. Dla osób dorosłych, które pragną zdobyć pełniejszą znajomość nauki katolickiej*, Londyn 1944.

Gasparri P., *Katechizm katolicki dla dorosłych*, Londyn 1944.

Makarewicz J., *Kodeks karny z komentarzem*, wyd. 3, Lwów 1932.

Makarewicz J., *Kodeks karny z komentarzem*, wyd. 4, Lwów 1935.

*Pierwszy Polski Synod Plenarny odbyty w Częstochowie Roku Pańskiego 1936, pod przewodnictwem Franciszka Św. K. Rz. Kard. Marmaggięgo, Legata Apostolskiego Piusa XI Papieża. Uchwały*, b.r.m.

*Sprawozdanie stenograficzne z 56 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 26 czerwca 1919 r.*

*Katechizm Rzymsko-Katolicki średni dla archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej*, Gniezno 1871.

*Jan Tarnowski z Dzikowa*, oprac. Z. Tarnowski, Kraków 1898.

### Wspomnienia, pamiętniki i prace niepublikowane

Bobek W.T., *Moje koło historii. Prawdy jak kromki chleba*, Dzierżkówka 2007.

Dolański S., *Wspomnienia z długiego życia 1888–1972*, mps, Warszawa b.r.

Kotwica S., *Skowierzyn*, mps, Skowierzyn b.r.

Kozieł J., *Seweryn Dolański (1888–1979). Życie i działalność*, praca mgr, mps, Sandomierz.

*Kronika Parafii Trześń ad Anno 1829–1968*.

Kuraś F., *Przez ciernie żywota. Wspomnienia i wiersze*, Tarnobrzeg 1998.

Motyka A., *Ludność parafii Gorzyce w latach 1918–1939*, mps, Sandomierz 2003.

Słomka J., *Pamiętniki włościanina*, Tarnobrzeg 1994.

Słomka J., *Pamiętniki włościanina. Od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Warszawa 1983.

### Prasa

„Głos Ziemi Tarnobrzesckiej” 1923, 1924.

„Nowiny” 1991.

„Obywatel” 1922.

„Więści Nadwiślańskie” 1927.

### Opracowania i publikacje

Biskupski S., *Stanowisko proboszcza w świetle prawa kanonicznego*, Płock 1966.

Cholewianka-Kruszyńska A., Wójcik A., *Hrabia Zdzisław Tarnowski z Dzikowa – jeździec, myśliwy i hodowca*, Tarnobrzeg 2002.

Ciupak E., *Kult religijny i jego społeczne podłoże*, Warszawa 1965.

Ciupak E., *Religia i religijność*, Warszawa 1982.

Czarnowski S., *Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego*, *Dzieła*, t. I, Warszawa 1956.

Duma-Dominek W., *Jeziórko, wieś, która odeszła*, Tarnobrzeg 1998.

Frankowski E.M., *Religijność katolików Diecezji Sandomierskiej. Studium socjologiczne*, Sandomierz–Stalowa Wola 2006.

Heitzmann M., *Problemy inteligencji katolickiej*, Poznań 1938.

Jacek H., *Wojciech Wiącek chłop-działacz. Wydanie drugie jubileuszowe*, Machów–Tarnobrzeg 1936.

Janas A., *Tarnobrzeckie tradycje kolekcjonersko-muzealne*, w: *Tarnobrzeg. Dzieje miasta 1593–1939*, red. F. Kiryk, Tarnobrzeg 2005.

Keller J., *Etyka katolicka*, Warszawa 1957.

Keller J., *Etyka. Tom II. Etyka katolicka. Część pierwsza*, Warszawa 1957.

Krajewski M., *Miejsce stałego zamieszkania*, Warszawa 1951.



- Korczak M.E., Musiał S., *Historia lasowiackiej Parafii Stale. Wieś Stale i Żupawa w latach 1930–2000*, b.m. 2000.
- Kowalczyk S., Kowal J., Stankiewicz W., Stański M., *Zarys historii polskiego ruchu ludowego, I.I. 1866–1918. Makieta*, b.r.m.
- Landau Z., Tomaszewski J., *Zarys historii gospodarczej Polski 1918–1939*, Warszawa 1986.
- Łysiak-Kosowska L., *Życie religijne w dekanacie Miechocin w latach 1918–1939*, Gorzyce 2012.
- Majka J., *Socjologia parafii. Zarys problematyki*, Lublin 1969.
- Majka J., *Katolicka nauka społeczna*, Rzym 1986.
- Marczak M., *Biblioteka Tarnowskich w Dzikowie*, Kraków 1921.
- Marczak M., *Pozostałość dawnej kultury ludowej na tle dzisiejszej w powiecie tarnobrzesckim i w okolicy Koprzywnicy*, Tarnobrzeg 1929.
- Marczak M., *Zbiory archiwalne hr. Tarnowskich w Dzikowie*, Warszawa 1938.
- Mariański J., *Socjologia moralności*, Lublin 2006.
- Modras R., *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce w latach 1933–1939*, Kraków 2004.
- Olszewski D., *Szkice z dziejów kultury religijnej*, Katowice 1986.
- Rawski J., Rawski W., *Miechocin, kolebka Tarnobrzega*, Tarnobrzeg 1994.
- Renz R., *Spółeczności małomiasteczkowe w województwie kieleckim 1918–1939*, Kielce 1990.
- Szeliga K., *Jak Korab pośród nawałnicy*, „Nowiny” R. 1991, nr 23.
- Tarnowski A., *Ostatni Mazur*, Warszawa 2008.
- Tarnowski Z., *Wspomnienia o stadzie i jeździe konnej w Dzikowie*, w: A. Cholewianka-Kruszyńska, A. Wójcik, *Hrabia Zdzisław Tarnowski z Dzikowa – jeździec, myśliwy i hodowca*, Tarnobrzeg 2002.
- Tazbir J., *Reformacja – kontrreformacja – tolerancja*, Wrocław 1996.
- Unszlicht J., *W sprawie nawracania Żydów*, „Homo Dei”, R. IV, 1935, nr 2.
- Walesa C., *Rozwój religijności człowieka. Dziecko*, t. I, Lublin 2005.
- Wiącek A., *Fundacje kościelne rodu Tarnowskich z Dzikowa*, „Tarnobrzesckie Zeszyty Historyczne” 1995, nr 10.
- Wiącek A., *Działalność społeczna rodu Tarnowskich*, „Tarnobrzesckie Zeszyty Historyczne” 1995, nr 11.
- Wiącek W., *Sodoma i Gomora czyli dzieje karczmy w jednej wsi*, Warszawa 1927.
- Woroniecki J., *Katolicka etyka wychowawcza. Tom I. Etyka ogólna*, Lublin 1986.
- Woroniecki J., *Katolicka etyka wychowawcza*, Lublin 1986.
- Wójcik A., Garbacz K., *Tarnobrzeg. Ślady czterech wieków*, Tarnobrzeg 1992.
- Ze zjazdu Związku misyjnego kleru*, „Kronika Diecezji Przemyskiej”, R. XXXIX, 1939, z. 7–9.
- Zalewski S., *Ciemnota Galicyi w świetle cyfr i faktów 1772–1902. Czarna księga szkolnictwa*, Lwów 1904.
- Żarnowski J., *O inteligencji polskiej lat międzywojennych*, Warszawa 1965.

#### Dostęp on-line

Reclaw R., *Przesądy albo wolność*, <http://www.katolik.pl/index1.php?st=artykuly&id=1533>